Nr. 55. Lwów — Niedziela dnia 8 Marca Rok 189[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 4. Środopostna. Jutro: św. Franciszki. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m. 36, Zachód „ 5 „ 48 | Długość dnia g. 11 m. 12, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 marca.

Liberalny nasz obóz mocno jest niezadowolniony z rezultatu wyborów. Dla niego bowiem już się one skończyły, gdyż na kurję większej własności ziemskiej nigdy on nie liczył i dla tego w tej kurji kandydatur swoich nie stawiał. Owóż zestawowawszy to, co wybory już dotąd dały, przyznaje się obóz liberalny do porażki, która nieomal wyrasta do rozmiarów klęski. Bo cóż zyskał obóz liberalny? Oto w Krakowie pobił Chrzanowskiego dzięki tylko temu, że stronnictwo konserwatywne w tem mieście, przyzwyczajone do tego, że było jego panem, lekceważyło przeciwników. Więc w rubryce aktywów jest do zapisania tylko to jedno zwycięstwo — a to ileż klęsk!!!

Najprzód dotkliwa w Tarnopolu. Dr. Jekeles, jedna z przyszłych gwiazd obozu liberalnego, mąż, którego zasługi wychwalała *Nowa Reforma* i o którego wielkim patrjotyzmie napisała całą szpaltę, a dla którego nie wahał się agitować osobiście p. Romanowicz upadł, pomimo, że *Alliance israelite* sypała pieniędzmi i że żydzi w Tarnopolu i w Brzeżanach używali wszystkich środków, aby temu benjaminkowi sejmowej lewicy zapewnić zwycięstwo.

Następnie druga klęska w Lwowie, bo jakkolwiek p. Lewakowski zasadami nie różni się od p. Szczepanowskiego, to w każdym razie upadek kandydata postawionego przez obóz liberalny, a zwycięstwo kandydata postawionego przez radykałów i demokratów *Kurjera lwowskiego*, nie może być wpisane w aktywa obozu liberalnego. Że ten obóz uważa wybór p. Lewakowskiego za porażkę dla siebie przekonywa nas o tem *N. Reforma*. Lwowski jej korespondent, nadający ton temu pismu i właściwy jego kierownik, podpisujący się końcowemi literami swego imienia i nazwiska (z. z.), pisze w ostatnim swym liście co następuje:

„Największa wina (upadku Szczepanowskiego) ciąży na naszem (to znaczy liberalnem) dziennikarstwie lwowskiem. Nie ma lewica sejmowa we Lwowie organu, na którym liczyć mogła, ni jaby z takiem skutkiem poprze. *Kurjer Lwowski* z p. Iwanem Franko, ze swoim systemem osobistych napaści, ze swoim ruskim radykalizmem na tle teorji Dragomanowa — nie może reprezentować stronnictwa demokratycznego polskiego, pragnącego pozytywnej pracy i czynu. *Dziennik Polski* zajmuje się więcej Crispim i Caprivim niż najważniejszemi sprawami krajowemi, a ilekroć chce lewicy sejmowej wyświadczyć przysługę, jest to przysługa tak niedźwiedzia jak ta, kiedy zwolenników Lewakowskiego w czambuł nazwał „szumowinami społeczeństwa". Oddziaływanie tych dzienników na opinię, a przez nią na tok spraw nie może być pomyślnem — i temu też zawdzięczamy głównie rozognienie walki i postawienie sprawy od razu na punkcie, z którego już nie było możliwego odwrotu."

Dalej trzecia klęska w Rzeszowie i Jarosławiu. Tam upadł były dyrektor Banku włościańskiego dr. Zbyszewski, osobistość bardzo wysoko ceniona w klubie lewicy sejmowej i w obozie liberalnym za zasługi, jakie położył około dobra naszych włościan przez to, że ów Bank włościański założył. To też gdy przed paru laty upadł w Rzeszowie kandydat konserwatystów, dr. Rybicki, a przy pomocy żydów wszedł posłem do Sejmu dr. Zbyszewski, wszystkie pisma liberalne nie posiadały się z radości: — tak im było przyjemnem, że nad konserwatystą odniósł zwycięstwo założyciel Banku włościańskiego.

Dalej czwarta klęska w Stanisławowie. *N. Reforma* tak się cieszyła już naprzód że Rubczak, szewc i handlarz nierogacizny, pobije profesora uniwersytetu. Niech że zostanie posłem taki! Tymczasem konserwatywne ciemności wzięły górę — wyszedł z urny profesor uniwersytetu, a handlarz nierogacizny dostał zaledwie 16 głosów w Tyśmienicy, w tem mieście, gdzie mieszka i gdzie jego wartość dobrze znają.

Dalej piąta klęska w Nowym Sączu. Człowiek, którego obóz liberalny najbardziej dziś nienawidzi dla tego, że kiedyś bił mu frenetyczne oklaski i stawiał jako swą chlubę, ten znienawidzony dr. Madeyski wyszedł z urny, pobiwszy samego prezesa lewicy, arcykapłana wszystkich liberalnych teoryj i ideałów, dra. Ferdynanda Weigla.

Tyle klęsk za jedno zwycięstwo w Krakowie! To też artykuły pism liberalnych są od dwóch dni pisane w minorowym tonie, a niebawem będziemy zapewne czytali wywody na ten temat, że oświata w Galicji upadła, że ogarnęły ją ciemności i przesądy, że piękny ten kraj cofa się ku średnim wiekom itd.

Mówiliśmy wczoraj o artykule Garaszanina, który wystąpił z inwektywami na powitanie króla Milana, przybywającego do Belgradu. Król natychmiast odpowiedział na ów artykuł otwartym listem, datowanym z Wiednia 4 marca r. b. Publikacya ta brzmi tak:

„Do p. Milutina Garaszanina, byłego prezesa ministrów, naczelnego redaktora *Widel* w Belgradzie.

„Mój Panie! Dopiero dziś otrzymałem pański dziennik z artykułem skierowanym do mnie, a zawierającym list, który pan chciałeś mi posłać do Gleichenbergu w październiku 1888 r. Pańskie monarchiczne zasady w istocie bardzo się zmieniły i pańska naiwność dosięgła szczytu obywatelskiej odwagi przez te dwa lata i pół, które minęły od czasu, kiedy pan chciałeś mi list, ogłoszony teraz, posłać do mnie. Bardzo ubolewam, żem wówczas nie otrzymał tego listu: byłbym może nie mógł uznawać pańskie postępowanie. Dziś pozostawiam publiczności osądzić polityka, który sam zeznaje, że był ministrem spraw wewnętrznych i zagranicznych i prezesem rady ministeryalnej monarchy, któremu skrycie nie ufał, chwiał go nie mi- zmusiło stać w władzy wbrew objawianemu życzeniu narodu. Niech rzetelni ludzie wszystkich stronnictw osądzą charakter polityka, który publikuje listy swego monarchy, przekręca fakta, fałszuje i w półtrzecia roku później fabrykuje odpowiedź na pismo, które jego monarcha wystosował do niego, — a czyni to wszystko dla intrygi szczególnej krajowi, dla sprawy zbyt delikatnej, aby mogła być rozstrząsana publicznie. Ten akt wiarołomstwa i jego prawdziwe znaczenie słusznie osądzą współcześni i historya.

„Gdy on list, który pan teraz publikujesz, był dla mnie tak ważny jak mógł być dla Serbji. W chwili zaś gdy on naprawdę został do mnie wystosowany, jestem już był winien poddanym Jego Królewskiej Mości króla Aleksandra I i dla tego w tej sprawie musze zachowywać podwójną ostrożność. Od mej abdykacyi jestem ustawicznie atakowany przez pana i przez tych, których pan inspiruje. Ale zarówno przez uległość memu królowi, jak z poczucia obywatelskiego obowiązku, który nakazuje nie zakłócać spokoju w kraju, jestem zmuszony odpowiedzieć milczeniem na ostatnią pańską napaść.

„Polityczne stronnictwa, które pan zwalcza, miały przynajmniej odwagę otwarcie i szczerze atakować rządzącego monarchę. Ponieważ pan zmusza mnie publicznie powiedzieć, co myślę, więc powtarzam panu, że uważam za wielką bezczelność ustawicznie przekręcać rady, które pan posyłałeś do królowej do Mehadji, a uważam za wielką bezwstydność, że pan czyniłeś pan żadnych zabiegów, aby zasiać niezgodę między mną a gabinetem Mikołaja Kristicza i że przez to nie skorzystałeś z mego przypadkowego spotkania się w Abbazji z zeszłorocznym pierwszym regentem, panem Risticzem. Rola, którą pan odegrałeś i dla tego nie mogę ocenić działalności stronnictwa, któremu pan przewodniczyłeś będąc szefem rządu. Jako monarcha, wypowiadam publicznie moje przekonanie, że stronnictwo i przekonany o jego szlachetnych uczuciach dałem mu przez siedem lat rządzić krajem, pan zaś zostałeś tylko mojem kozłem swój osobisty charakter. Milczeć pan nazwy przystoi, bo w pańskiej politycznej działalności i na tym sztandarze, który pan dźwiga, znajduje się jeden tajemniczy punkt, którego wyjaśnienie byłoby dla historji serbskiej bardziej interesujące, niż te wszystkie fantastyczne pisaniny, którym pan się oddaje. Wyjaśnienie tego punktu wytłómaczyłoby pańskie osobiste stanowisko względem mnie w ostatnich latach i powody pańskiej teraźniejszej postawy wobec korony i tych którzy w jej imieniu rządzą krajem. Pan powinieneś wyjaśnić jak i dla czego to się stało, że gdy za czasów pańskiego ministerstwa, w katedrze belgradzkiej dopuściła się zamachu Helena Markowiczowa to ona i jej współwinna w tej zbrodni zginęła w więzieniu; jednę z nich znaleziono uduszoną, drugą otrutą.

„Od mej abdykacyi, mój panie, jest to pierwsze do pana słowo i będzie ono ostatnie. Resztę pozostawiam historyi, ona osądzi pana. *Hvala Takowy*."

Ten list wymaga jednego komentarza, mianowicie co do atentatu, o którym Milan wspomina. W roku 1882 Helena Markowiczowa strzeliła do króla w katedrze z rewolweru. Spólniczką jej była Helena Knicaninowa. Obie, wzięte do więzienia, w niem zginęły. Sekcya lekarska orzekła, iż popełniły samobójstwo. Król daje teraz do zrozumienia, że inna była przyczyna ich śmierci — że mianowicie Garaszanin potrzebował, aby umarły, zanim staną przed sądem — i to jest „tajemniczą plamą" na jego chorągwi. Straszny zarzut! — Ten list królewski wstrząśnie całą Serbją i znowu będzie tam podniesione wszystko, co już dawno powinno być pogrzebane.

Korespondencje.

Wiedeń 5 marca.

(%) Dopełniając obrazu tutejszej agitacji wyborczej, zaznaczę trzy nowe rodzaje plakatów i odezw, które po raz pierwszy się pojawiły: jedne w formie anonsu: „1000 zł. nagrody temu, kto wykaże że ta a ta partja cośkolwiek dla ludu zrobiła"; 1000 zł. nagrody temu, kto zdoła zaprzeczyć, że tylko ta a ta partja niesie dla ludu zbawienie"; następują podpisy. Drugie plakaty illustrowane portretem kandydata, te pozostaną ozdobą szynków i sklepików; trzecie w kształcie banknotów jedno- i dziesięcioguldenowych, które rozsypywano po ulicach i schodach domów. Zbierały je dzieci i.. policja, jako niedozwolone. Rozszerzanie druków odbywało się tu przeważnie w nocy, a raczej nad ranem, gdy już bramy domów pootwierano. Zorganizowano całe brygady roznosicieli tajnych, z których każdy z osobna zaopatrywał kilka kamienic. Karczmarze, po przedmieściach zwłaszcza, wyborne robili interesa; dwa tygodnie bez przerwy odbywała się pijatyka. Widząc, co się tu w stolicy dzieje, nie można nie zauważyć, że cała agitacja wyborcza jest prawdziwą demoralizacją. Cóżby się to dopiero działo, gdyby przyszło do powszechnego głosowania? Socjalna demokracja wystąpiła po raz pierwszy jawnie, jako zorganizowana partja, mająca swój organ *Arbeiter Zeitung*. Skorzystała ona z wolności zebrań i głosu, przysługujących w porze wyborów, szerzyła propagandę wywrotu bez żadnej ogródki, a jakim duchem przewódzcy jej są ożywieni może objaśnić taki np. szczegół. *Arbeiter Zeitung* szarpała programy wszystkich partyj, więc oczywista nie przepuściła i „Listu pasterskiego" episkopatu. Napisała wielkiemi czcionkami: biskupi polecili modlitwy na pomyślność wyborów; no, drżyjcie wszyscy; toż to dopiero środek nieomylny i skuteczny; to nie żarty, ha, ha, ha....

Ale cóż się dziwić tłumom, jeżeli ci, co chcą uchodzić za świeczniki, jeżeli t. zw. poważne organa karmią publiczność ladajaką sieczką, byle tylko ciągnąć wodę na swoje młyny. Po pierwszych wyborach, gdy młodoczesi i antisemici zwyciężyli, podniosły organa hecy głos przeciw rządowi, wyciągając wnioski najfałszywsze, lamentując nad objawami jakoby niespodziewanemi. Oto upadł, wołają, program rządu wzmocnienia i połączenia umiarkowanych żywiołów, bo właśnie skrajni zwyciężyli. *Pester Lloyd*, który coraz częściej staje się bezmyślnym, woła nawet: „ludy(!) oświadczyły się przeciw rządowi; gabinet Taaffego powinien natychmiast podać się do dymisji". Rozpuszczono nawet wczoraj po Wiedniu plotki, roznoszono je, głoszono wszędzie, telegrafowano i drukowano, że cały gabinet złożył Cesarzowi swoje teki do dyspozycji. Wszystko to obmowa i fałsze. Toż było z góry wiadomem, że staroczesi poniosą klęskę i dlatego to rząd ogłosił w swoim programie, że skoro dotychczasowa większość po części się rozbija, trzeba złożyć inną, z żywiołów umiarkowanych, po części nowych. Co było z góry wiadomem, to się stało: przybędzie 36 do 40 młodoczechów, przybędzie kilkunastu antisemitów i germanów; więc ubytek głosów umiarkowanych trzeba będzie uzupełnić. Stronnictwo byłej lewicy, zagrożone przez owe żywioły, musi stać się umiarkowanym żywiołem, co zresztą w swojej odezwie już deklarowało. A cała druga połowa Izby czyż nic nie znaczy? Ludy się oświadczyły! jakie ludy? Czyliż połowa wyborców w Czechach i część wyborców w niższej Austrji to już państwo całe!? Taki krzyk madziarsko-izraelski *Pester Lloyda* jest poprostu śmieszny. Z kim rząd będzie rządził, jak się większość złoży w myśl programu rządowego? odpowiedź na to nie jest trudna. Odpowiedź tę dają nawet w sposób dosyć trzeźwy organa byłej lewicy; nie widzą one żeby położenie rządu było zbyt trudne, nie prognostykują też sobie wcale panowania byłej lewicy.

Dalsze rezultata wyborów i zestawienie ich całości dostarczy niebawem danych do wyjaśnienia wszelkich wątpliwości, które mają stronnictwa. Rząd nie miał wątpliwości, jego program stoi; idzie tylko o sposoby wykonania go.

Kijów 3 marca.

(‡‡) Kontrakta dotąd są bardzo ciche. Pochodzi to z wielu przyczyn, które społem składają się na obraz stosunków w całym obszernym kraju, dla którego Kijów jest nietylko administracyjną, ale i ekonomiczną stolicą. Przedewszystkiem brak gotówki, nigdzie jej dostać nie można, bo żydzi nie dają, a „kontraktowicze" nie mają.

Żydzi nie dają raz dla tego, że wkrótce wyjdzie ustawa o lichwie, o której tendencyi nic nie wiadomo, a pogłoski krążą o niej dziwne. Np. mówią, że pieniędzy, pożyczonych na weksel, żyd nie będzie mógł dochodzić sądownie. Druga przyczyna wstrzemięźliwości kapitalistów żydowskich jest ta, że teraz właśnie rozstrzyga się w Petersburgu, z udziałem jeneralnych gubernatorów tutejszego i wileńskiego, los sprawy serwitutowej. Nareszcie postanowiono z nią się załatwić. Serwituta chłopskie na dworskich lasach i łąkach będą zniesione. separacya stanie się faktem i dobrodziejstwem dla właścicieli ziemi, ale rząd przyjął zasadę, że pieniężnego wynagrodzenia chłopi brać nie mogą, lecz na Wołyniu i Podolu otrzymają część ornych gruntów, a na Litwie kawałki lasów. Otóż nie wiadomo, o ile się uszczuplą przez tę separacyę posiadłości szlacheckie, a ponieważ one i tak już są odłużone, przeto nasi chałaciaści bankierzy nic chcą ryzykować.

Żeby zrozumieć dla czego „kontraktowicze" nie mają pieniędzy, trzeba wiedzieć czem są właściwie kontrakta. Oto, po Nowym Roku, zamknąwszy bilans za ubiegłą rolniczą albo cukrową kampanję, właściciel dóbr, „kontraktowicz" widzi, że ma do rozporządzenia pewną gotówkę, inny zaś — że jej potrzebuje tyle to a tyle. Więc obaj jadą na kontrakta i tu robią interesa. zakupują akcye cukrowe, biorą zaliczki na przyszłe buraki, na zboże, zawierają dzierżawne umowy, kompletują sztab oficyalistów. Ma się rozumieć, że przytem pewien procent pieniędzy zostaje na bruku miejskim, więc zjeżdżają się kupcy z rzadkiemi towarami, śpiewacy, koncertanci, cyganie, aferzyści, wszelki ludek, chciwy grosza z kieszeni szlacheckiej, robi się ruch na ulicach, w salach balowych, w teatrze... — i to są „kontrakta".

Cukier stoi nieszczególnie, wewnętrzne rynki są nim zapełnione, więc 4 miljony pudów jest do zbycia za granicę, która za pud mączki daje po 3 ruble, najwięcej po 3 rs. 10 kop., a tyleż, czasami nawet więcej kosztuje jej wyrób z dostawą (często trudną i daleką) do kolei. Jest tedy stagnacya, akcye mają zniżkową tendencyę i dla tego nikt ich nie kupuje; z drugiej strony cukrownie, aby wyjść ze stagnacyi, trwającej już od dwóch lat, ugodziły się zredukować nadprodukcyę wywożoną za granicę; więc nie dają na buraki zaliczek. To samo jest ze zbożem. W rezultacie tedy: nie ma pieniędzy!

Prawdziwego kontraktowicza," rzucającego setkami, robiącego co dzień kilka interesów, z obowiązkowem śniadaniem i szampanem, — ze świecą nie znajdziesz. Ci, co przyjechali, to po pieniądze, lub posadę. Więc będących na braku dyrektorów cukrowni, rządzców dóbr, ekonomów, leśniczych, kucharzy, stangretów, lokai — bez liku. Oni się liczą z każdą kopiejką.

W takich warunkach, co tu będą robili A. Patti, Lucca, Mierzwiński, E. Reszke i mnóstwo innych, którzy zapowiedzieli swój przyjazd!

Równocześnie odbywają się walne posiedzenia Towarzystwa Rolniczego w pałacu prezesa księcia Repnina. Ważną rolę odgrywają ziemianie: hr. Feliks Czacki, Hołyński, Lewahdowski, Lichowski — inicyatorowie projektu, aby ziemianie nasi weszli w bezpośrednie stosunki z wielkiem stowarzyszeniem francuskich młynarzy. Bogaty ziemianin, p. Bohdan Haneńko był w tym celu wysłany do Francyi, wrócił i właśnie teraz zdał sprawę. Brzmi ono tak:

Stowarzyszenie francuskich młynarzy, składające się z jednego wielkiego związku i kilku małych, wysłuchawszy na posiedzeniu rady w Paryżu przychylnie, ale dość obojętnie propozycyi p. Haneńki, oświadczyło, że jakkolwiek wejście w bezpośrednie stosunki z tutejszymi rolnikami byłoby korzystnem dla francuskiego przemysłu młynarskiego, to jednak nie uważa ono za stosowne poszukiwać naszej pszenicy, która przybywa do Francyi w stanie zanieczyszczonym. Zatem Towarzystwo rolnicze powinno poczynić samo wszystkie niezbędne ku temu kroki, aby pszenica przychodziła do Francyi wyczyszczona i rozgatunkowana biała na trzy numera, a czerwona na dwa.

Oczywiście, nie tak to łatwo wziąć rolnikom na siebie fachową stronę handlowego interesu. Znalazła się jednak pewna francuska firma zbożowo młynarska, jedna z najmajętniejszych i najstarszych, która podejmuje się pośrednictwa. Dom ten handlowy porozumiał się z bankierami i zgadza się przyjmować w odeskim porcie pszenicę, według pewnej klasyfikacyi i pod kontrolą Towarzystwa rolniczego (worki i plombę), za którą płacić będzie przy odbiorze gotówką. W taki sposób rolnicy nasi zyskaliby na pudzie *minimum* 10 kop., czyli na korcu przeszło pół rubla, jedynie przez usunięcie licznych pośredników. Na wniosek hr. Czackiego postanowiono zaraz postawić komitet, któryby się zajął prowadzeniem interesu — i zaproponowano organizacyę tego komitetu następującą: Zgromadzenie wybierze prezesa komitetu, ten dobierze sobie z obywatelstwa dwunastu członków i przedstawi ich zgromadzeniu, które znów z tych 12tu wybierze sześciu — i ci będą członkami komitetu do pomocy prezesowi. Tak postanowiono i potem obrano prezesem p. Haneńkę, który przyjął wybór tylko na rok, aby instytucyę wdrożyć, potem zaś ustąpi z powodu słabego zdrowia.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i dla Krakowa wydał następującą odezwę:

Do zgromadzeń Szanownych wyborców większej własności w okręgach wyborczych: bocheńskim krakowskim, nowo-sądeckim, rzeszowskim, tarnowskim i wadowickim.

Komitet centralny przedwyborczy na podstawie § 12 instrukcji, uchwalonej przez Koło sejmowe, które orzeka iż

> „Komitet centralny nie przesądzając, jakie kandydatury wyjdą z łona zgromadzeń przedwyborczych większej własności, ogłosi listę niektórych kandydatów, których wybór do Rady państwa przez wyborców większej własności byłby pożądany" —

zważywszy, iż użytecznem byłoby dla dobra publicznego, aby w skład Rady państwa wszedł poseł dotychczasowy z miasta Krakowa, Leon Chrzanowski, który jakkolwiek uzyskał przy głosowaniu bezwzględną większość, nie został jednak wybrany, poleca Szanownym wyborcom większej własności tego męża jako kandydata na posła do Rady państwa.

W Krakowie dnia 5 marca 1891.

W imieniu i z polecenia komitetu centralnego.

Zastępca przewodniczącego: *Henryk Kieszkowski.* Referent: *Fryderyk Zoll.*

---

45)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Iza Dornerówna z niechętnej Jerzemu, po zaręczynach jego z Ludką, stała się zapaloną jego przyjaciółką; oprócz przywiązania do panny Wyszowskiej łączyła ich jeszcze pobłażliwość dla błądzących, której Ludka nie znała. Ona brzydziła się słabością i błędem.

Rada więc była Iza, że może o nim coś dobrego opowiedzieć i wtedy-to dowiedziała się narzeczona rzeczy nowych: jak Jerzy wyszukał macochę swoją schorowaną i znędzniałą, jak ją odwiedzał często i pielęgnował, jak ona go przypadkiem w tym domu spotkała, przez co została powiernicą jego dobrego czynu: jak jej nawet na później zlecił opiekę nad nieszczęśliwą.

Ludka rzekła zasmucona:

— Czemuż nie mnie?

— Nie wiem — odparła Iza — ale przypuszczał może, że ty, tak surowa dla brata tak nieprzystępna uczuciu przebaczenia, byłabyś tem surowszą dla osoby obcej tobie, a tyle winnej wobec pani Leonji, którą kochasz.

Była to dla Ludki chwila stanowcza.

Wprawdzie nie odebrała Izie opieki nad panią Moderską, nie poszła jej odwiedzić w nieobecności pasierba, ale w rodzinie swej pogodziła się ze wszystkimi, zaczęła bywać często w domu Tadeusza.

Nie przyniosło jej to wprawdzie żadnej pociechy prócz podziękowania serdecznego z Rzymu, dokąd o tej zmianie napisała.

Minęły czasy, w których wpływ Ludki coś znaczył; nie potrzebowali jej Tadeusz ani Dorcia.

Każde z nich urządziło sobie osobne, wygodne życie, pełne swobody, blasku i hałaśliwego odurzenia, a czcze i nudne.

— Za wiele macie pieniędzy — mówiła im śmiało Iza, bo Ludka nie odważyłaby się teraz na żadną uwagę, aby nie zepsuć harmonji, wymaganej przez Jerzego.

— Dla czego? — pytał Tadeusz koleżanki swej doktora Izy.

— Bo gdyby ich mniej było, nauczylibyście się myśleć o przyszłości i oszczędzać.

— Oszczędzać! dla kogo?

— Dla dzieci

Dorcia miała córeczkę, o której nie słyszało się nigdy; chowane w głębi mieszkania, dwuletnie już dziecię nie mięszało się w życie matki nie zakłopotało krzykiem głowy ojca

Starsza bona i niańka wystarczały zupełnie maleństwu, które dotąd nie czuło swego osamotnienia.

Na słowa Izy, Tadeusz odpowiedział zuchwale:

— Każdy powinien myśleć o sobie tylko. I ja biedny byłem, a dziś mam dostatek; niech się dzieci także wybijają same na niepodległość.

Zobaczyć się z Adasiem było Ludce trudno niezmiernie. Pierwszy krok nie mógł wyjść od niej, a oddawna ułożonem zostało, że ani ojciec, ani Adaś do pensjonatu przychodzić nie będą.

Była to smutna konieczność. Panna Wyszowska lękała się próśb o pieniądze, niespodziewanych odwiedzin, scen skandalicznych, i dla tego sama bywała u ojca od czasu do czasu, uprzedzając go zwykle o godzinie przybycia, aby Adaś wiedział także i oszczędził jej swego widoku. Przed kilku laty brat i siostra mieli zajście niemiłe: sprzeczkę gwałtowną, po której nastąpiło zupełne zerwanie.

Adaś robił długi, które Ludka płaciła jak mogła, wreszcie przerosły jej możność i musiała odmówić.

Wiedział on jednak, że po śmierci Butowta odebrała pieniądze — i, ufny w zasobną sakiewkę i w dumę siostry, która nie dawała mu ginąć dotąd, zaczął używać więcej, niż kiedykolwiek.

Wtedy nastąpiła smutna scena i Ludka prosiła go jak o łaskę, aby pozwolił jej zapomnieć o sobie.

Była zacięta w gniewie, a jeszcze więcej w żalu. Raz tylko dała się uprosić przez Izę i Mimę, i gdy zawiodomiono ją o miejscu wolnem w kantorze pana Müllera, napisała do niego, polecając brata

Pan Müller nie mógł odmówić pannie Wyszowskiej, którą jego jedynaczka uwielbiała, i tak Adaś dostał posadę korespondenta w domu handlowym

Odtąd zdawało się, że była w usposobieniu młodego Wyszowskiego pewna zmiana na lepsze: pracował w godzinach biurowych, ale nikt nie mógł mu zabronić, by się nie bawił nad stan i możność wieczorami.

Z tego powodu Ludka miała nawet słuszny żal do Tadeusza, że wciągał Adasia w koło ludzi rozbawionych, zepsutych a bogatych.

Zresztą, przestała się troszczyć o brata; ktoś inny za to dobrowolnie wziął tę troskę na siebie. Iza Dornerówna okazywała zawsze Adamowi wiele współczucia i przyjaźni, a po powrocie swym z Zürichu, zbadawszy nadwerężone stosunki rodzinne, z zaparciem się siebie i prawdziwem poświęceniem starała się przyciągnąć do swego domu wykolejonego młodzieniaszka, który jej jednej dał się powodować.

Poufałość ich i przyjazne stosunki z dniem każdym rosły, Adaś czuł się jak u siebie w salonie Izy, pozwalał się bawić rozmową jej, która miała tę wielką zaletę, że go nigdy nie nudziła, i odzywał się czasem łaskawie:

— Pani mi przypominasz Julią Anders z naszego cyrku.. miss Anders z rudemi włosami.. pysznie skakała przez obręcze naprzód i wstecz!

Na te jego niedbałe słowa, które miały być komplementem, blada twarz Izy czerwieniała i ta panna z doktorskim dyplomem, odważna na bóle i cierpienia ludzkie, których tyle codziennie spotykała, stawała się nieśmiałą, jak dziecko.

W domu Izy więc spotkanie Ludki z bratem zostało ułożone i odbyło się ceremonialnie zrazu. Ale Adaś nie znał ceremonji i wkrótce rozmawiał jak gdyby nigdy żadnej nie wyrządził siostrze przykrości Pod koniec nawet wieczoru zaczął z niej żartować.

Ludka myślała o Jerzym i była cierpliwą Spełniła ona przez czas rozłączenia jeszcze jedno życzenie narzeczonego: znalazła zastępczynią na miejsce przełożonej.

Narzuciła się jej prawie sama, Ludka przyjęła ją z wahaniem: była to Helena G.

Panna Wyszowska wątpiła najpierw o jej zdolnościach pedagogicznych drzemiących i niewypróbowanych, a następnie miała powody niedowierzać jej przekonaniom religijnym.

Gdy jej to szczerze wyznała, panna Helena odpowiedziała:

— Masz słuszność, moja droga: ale co się tyczy talentu nauczania, możesz mnie jeszcze wypróbować; zarzut twój co do moich przekonań jest daleko ważniejszy Przyznaję, że jestem zarażona i chora, ale to, co dajesz dziewczynkom twoim jako prezerwatywę, zastosuj dla mnie jako lekarstwo: pozwól mi się uczyć i oświecać.

Ludka, widząc jej dobre chęci znając prawy charakter i wykształcenie, przystała w końcu na odstąpienie jej swych drogich praw nad dziewczynkami, z któremi rozstanie gorzko opłakiwała. Zazdrosną była o nie tak, jak nigdy o Jerzego, zdawało się jej, że nie potrafi obejść się bez tych młodych duszyczek, które sama urabiała, jak rzeźbiarz, sama zdobiła, jak matka.

Helena G. chciała mieć pensją na własność i kupiła ją od Ludki (C. d. n.)

Czas ogłaszając w swoich szpaltach powyższą odezwę, dodaje, że na pierwszą telegraficzną wiadomość, iż poseł Chrzanowski nie został wybrany w Krakowie, dwa okręgi wyborcze większej własności pospieszyły ofiarować mu mandat poselski do Rady państwa.

Jest to wymownym dowodem, jak cenią w kraju zasługi i niezmordowaną pracowitość p. Chrzanowskiego, i jak powszechnie uznają jego użyteczność i potrzebę zasiadania w Kole polskiem i w Radzie państwa.

* * *

Krakowska Izba handlowa wybrała wczoraj jednogłośnie posłem do Rady państwa dra Arnolda Rapoporta, dotychczasowego swojego reprezentanta.

* * *

P. Stanisław Szczepanowski wybrany posłem do Rady państwa przez lwowską Izbę handlową wzbrania się przyjąć jednogłośnie ofiarowanego mu mandatu. W przededniu wyboru, jeszcze przed próbnem głosowaniem, na uczynioną mu propozycję odpowiedział on następującym listem, wystosowanym do p. Kisielki, prezydenta Izby:

Szanowny Panie Prezydencie!

Zapytany przez kilku z moich przyjaciół, czybym zezwolił na postawienie mojej kandydatury z Izby handlowej, oświadczam niniejszem, żebym w żadnym wypadku na to nie mógł się zgodzić, a to z następujących powodów.

Jakkolwiek zaszczytnem było reprezentować Izbę handlową i jakkolwiek program polityki krajowej, popierany przezemnie, liczy prawdopodobnie wielu zwolenników w tej Izbie i jakkolwiek wiem i przyznaję, że Izba handlowa bierze udział w życiu politycznem nie tylko dla obrony spraw ekonomicznych, należących do jej zakresu, ale na równi z innemi kurjami ma misję reprezentowania potrzeb politycznych i obywatelskich całego kraju, to jednak w tym specjalnym wypadku, po wyniku wyborów z miasta Lwowa i dyskusyj, które je poprzedziły, przyjęcie kandydatury byłoby niejako skurczeniem mojego programu do postulatów li tylko ekonomicznych. Tymczasem ja stoję i padam z programem politycznym pozyskania rzeczywistego samorządu krajowego. Domagam się rozwoju ekonomicznego, ale równorzędnie z rozwojem oświaty narodowej i to nie jako celu ostatecznego, ale jako jedynego środka do wytworzenia skutecznej autonomji.

Miałem ważne przyczyny czysto politycznej natury, dla których starałem się o mandat stołeczny i skorzystam z najbliższej sposobności, ażeby się publicznie z moich motywów wytłómaczyć. Nie osiągnąwszy jednak tego celu któryby mojemu programowi dał najskuteczniejsze poparcie, wybór z Izby handlowej dostarczałby pozoru, jakoby mi chodziło raczej o przeprowadzenie mojej osoby, a nie o tryumf moich zasad i mógłby mi odebrać tę moralną siłę, która wynika z poparcia przez opinję publiczną, a bez której zasady są tylko słowem, a nie mogą stać się czynem.

Dla tego też wolę na razie usunąć się z Rady państwa i pracować w kraju na tem polu społecznem, które w mojej mowie programowej i tak nacechowałem jako najważniejsze dla przyszłości narodu polskiego.

Dziękując więc tym wszystkim, którzy mój wybór z Izby chcieli przeprowadzić, jestem jednakowoż zmuszony obstawać przy mojem postanowieniu, na wstępie wyrażonem i dla tego upraszam Pana Prezydenta w razie, gdyby moja kandydatura została postawioną, o odczytanie niniejszego listu. Z wysokiem poważaniem

Stanisław Szczepanowski.

Przy tej odmowie obstaje p. Szczepanowski pomimo wczorajszego jednogłośnego wyboru swojego w Izbie, a w odezwie, którą niebawem ogłosi do wyborców naszego miasta, wyjaśni „powody czysto politycznej natury, które kazały mu ubiegać się nie o inny mandat tylko o mandat z miasta Lwowa, i które stanowczo nakazywały mu wystąpić do walki wyborczej przeciw dr. Lewakowskiemu.

* * *

Z Kołomyi dziś dopiero doszły nas wiadomości o tem wzburzeniu umysłów i rozruchach, które tam zapanowały w drugim dniu wyborów. Tam jak w Tarnowie walka wyborcza przedzierżgnęła się w walkę wyznaniową, a rozdrażnienie obu walczących obozów tak się spotęgowało, iż przyszło do bitek do wybijania szyb do rabowania sklepików. Zawezwane na pomoc wojsko obsadziło śródmieście, gdzie się odbywały wybory, wzbroniło wstępu motłochowi żydowskiemu, który fanatycznie agitował za swoim kandydatem Dr Blochem, powstrzymało wtargnięcie tłumów przedmieszczan i włościan, broniących kandydatury hr. Starzeńskiego, i w końcu przywróciło spokój i porządek.

Nadmiar wyborczej gorączki zamanifestował się w licznych zażaleniach wysłanych przez obie strony walczące do ministerstwa i namiestnictwa, a znaleźli się nawet tacy, którzy protest przeciw wyborowi Dr Blocha chcieli wnieść do stóp Tronu.

* * *

Z Bochni donoszą nam:

Nie wszędzie i nie zawsze pozwala się bałamucić nasz lud łatwymi a błyskotliwymi hasłami. Najlepszym tego dowodem rezultat wyborów z naszej kurji włościańskiej, z której dzięki energicznemu poparciu włościan, dzięki sprężystemu działaniu komitetów przedwyborczych, wyszedł posłem Dr Maurycy Straszewski.

Serce rośnie — gdy się patrzało na rozumne, patrjotyczne i ciepłe zajmowanie się włościan naszych dobrą sprawą wyboru posła Straszewskiego, który zjednał sobie już teraz umysły i serca wyborców włościańskich, bo widzieli i słyszeli, jak jasno, rozumnie i ciepło przemawiał do nich, jak sobie zasadniczo w imię dobra kraju i powiatów wyborczych. — Wpływ duchowieństwa i reprezentacji powiatowej był użyty w zupełnie zdrowej mierze i, da Bóg, nikt z nas w powiecie bocheńskim nie pożałuje wyboru, po którym słusznie obiecujemy sobie tyle, ile nam obiecywać sobie pozwala świadomość, że od posła nie wolno spodziewać się zanadto! — Cieszyć się też można prawdziwie, że przepadł w naszym powiecie smutna rola, jaką niechęcnie odegrał p. Jan Orzechowski, dzięki bałamutnym polityków *Kurjera Lwowskiego, Przyjaciela ludu, Wieńca i Pszczółki e tutti quanti.*

Możemy być dumni z postępowania naszego w następnym wyborze z kurji miejskich, bo choć od serca popieraliśmy naszego kandydata, Dra Trybulca, to jednak, widząc, że chodzi o odwrócenie niebezpieczeństwa, aby nie zwyciężył liberalizm zaszczepiony na judaizmie, kiedy przyszło do ściślejszego głosowania między Dr. Rutowskim i Dr. Goldhammerem, Bochnia jak jeden mąż dała wszystkie głosy Drowi Rutowskiemu. Na 594 głosów było za Rutowskim 590 głosów, za Goldhammerem zaś tylko 4, mówię cztery izraelickie głosy! Z nami zgodnie głosowało za Rutowskim około 50 Izraelitów; inni wybocy izraeliccy z dobrej woli wstrzymali się od głosowania.

Miasto nie wyszło więc źle na „zaściankowej zgodzie“, którą nam demokratyczne organa wytykały, a jedynie dzięki naszej zgodzie i brakowi stronniczej zaciętości, spełniliśmy swoje zadanie wyborcze, jak należało

* * *

Komitet centralny dla Galicji wschodniej odezwą rozesłaną do wszystkich powiatowych komitetów przedwyborczych zalecił wyborcom z kurji większych posiadłości ziemskich jako kandydatów na posłów do Rady państwa: pp. Leona Chrzanowskiego, Michała Garapicha, Seweryna Henzla, Władysława Kraińskiego, Edwarda Podlewskiego, dr. Emanuela Roińskiego i dr. Henryka Wielowiejskiego.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe.

Jutro odbędzie się walne, doroczne zgromadzenie członków tego towarzystwa udziałowego, jednego z najstarszych w Galicji, kończącego z rokiem 1890 dwudziesty rok swojego istnienia. W ciągu tego czasu wzrastała stopniowo liczba jego członków, zwiększał się kapitał udziałów pomnażał się fundusz rezerwowy. I rok ubiegły wykazuje w tym kierunku dodatnie rezultaty, gdyż w tym roku także, pomimo wystąpienia 118 członków, wzrosła ich liczba z 2021 na 2091 a zwiększył się fundusz rezerwowy o 940 zł. i doszedł do wysokości 21 824 zł 55 ct., którą to kwotę dyrekcja Towarzystwa, spełniając uchwałę rady zawiadowczej umieściła w papierach publicznych. Zakupiła mianowicie 20.000 zł. 4½ listów galic Tow. kred. ziem, 1¼ akcji Banku ziemskiego w Poznaniu i złożyła jako zadatek na akcję zawiązać się mającego Banku związkowego 1000 zł.

Pomimo wzrostu liczby członków kwota wpłaconych udziałów nie zwiększyła się owszem zmniejszyła się z 159.601 zł. 56 ct.,—stan z dniem 31 grudnia 1889 — na 156.006 zł. 36 ct. czyli o sumę 3595 zł. 20 ct. Powodem tego jest ta okoliczność, że owi 188 członkowie, którzy wystąpili teraz z towarzystwa i zabrali swoje udziały, należeli byli do niego przez lat kilkanaście, a w skutek tego ich udziały wzrosły były do kwot dość znacznych; na ich zaś miejsce wstąpili wprawdzie nowi członkowie, w liczbie nawet większej, ci jednak nie złożyli deklarowanych udziałów w zupełności, lecz wpłacili na ich rachunek stosunkowo drobne tylko kwoty.

Cały majątek własny Towarzystwa, składający się z udziałów i funduszu rezerwowego, wynosił z końcem roku 1891 kwotę 177.830 zł 91 ct.

W swoich operacjach kredytowych nie ograniczało się Towarzystwo na własnym majątku, sięgało po kredyt w pokrewnych sobie instytucjach lub bankach i ściągało do swej kasy wkładki oszczędności, tak iż w r z. stosunek własnego kapitału do obcego przedstawiał się jak 1 do 3.2 i zwiększył się w porównaniu z r. 1889, w którym wynosił 1 do 3 3.

W pierwszej kategorji kredytu, którym zasilało się Towarzystwo, t. j. w pożyczkach u instytucyj publicznych, ruch był w r. 1890 znacznym. Zaciągnięto pożyczek w tym roku w sumie 1.436.619 zł. 94 ct. spłacono 1 449.729 zł 84 ct. tak iż stan długów Towarzystwa wynoszący z końcem r. 1889 kwotę 381.699 zł. 90 ct. zmniejszył się z końcem roku 1890 do kwoty 368.590 zł Z kwoty tej winne było Towarzystwo:

gal. kasie oszczędności	189.230	zł.
bankowi austr. węgier.	119.100	„
„ krajowemu	50.260	„
tow. kred. ziemskiemu	10.000	„

W dziale wkładek oszczędności i wkładek na rachunek bieżący rezultaty w r. 1890 były mniej pomyślne od poprzednich bo chociaż saldo zwiększyło się o 43.3·1 zł. 14. to nie przyłożyli do tego ręki członkowie Towarzystwa, lecz wzrost ten powstał ze zwiększonej lokacji rozmaitych instytucyj.

W r. 1890 udzieliło Towarzystwo członkom

pożyczek w sumie . .	2,006.445·90
a gdy z r. 1889 pozostało niespłaconych	696 933·73
przeto ogółem kwota . ciężyła na członkach.	2,703.379·63
Z tej kwoty spłacono .	1.951.96 ·87
przeniesiono na rok 1891 kwotę	751.117·86

w których przeważnie, bo z kwotą 598 907·12 mieszczą się pożyczki, udzielone w r z., oraz pożyczki z bieżącego rachunku wypływające (99.033 zł. 9 ct), a tylko kwotę 53.477 zł. 55 ct wynoszą pożyczki zaległe z lat dawniejszych i obecnie sądownie egzekwowane.

To jednak nie rozgrzesza wcale Dyrekcji Towarzystwa z zarzutu, iż obok podniesienia się liczby i wysokości udzielonych w r. z. pożyczek o bardzo nieznaczną kwotę 4.484 zł. stan zaległości zwiększył się prawie o tę samą kwotę, co wzmacnia uzasadnione podejrzenie że o ile energiczną i czujną jest dyrekcja w ściągnaniu bieżących pożyczek, o tyle nierównie mniej sprężystym jest jej syndyk w przymusowem ściąganiu zaległości z lat dawnych, sięgających aż po rok 1883. Jest wszakże to pocieszającem, iż zmniejszył się w r. z. stan nieruchomości, zakupionych przez Towarzystwo; sprzedano bowiem majątek Kalinowice tudzież kilka parcel miejskich, tak, iż obecny stan obniżył się z 58 710 zł. 93 ct. na 32 842 zł. 90 ct. czyli o poważną kwotę 25.868 zł. 3 ct

Z obrotów zeszłorocznych wynikający zysk obniżył się do kwoty 13 537 zł. 33 ct. W roku 1889 wynosił on 14.352 zł. 4 ct, w latach poprzednich był niejednokrotnie nawet wyższym, lecz wynikało to zwykle stąd, iż w rachunek zysków wstawiono prowizje zwłoki od zaległych rat pożyczkowych w tej wysokości, jaka została oznaczona w aktach notarjalnych, których prowizji nie przyznałyby z pewnością sądy na wypadek przymusowego ściągania dłużnego kapitału.

Tego błędu nie popełnia Dyrekcja Towarzystwa już od lat kilku, lecz wiedziona rozumną przezornością, wstawia w bilans i rachunek zysków tylko w tej wysokości zaległe powizje, w jakiej przyznać je powinny sądy i dla tego wzięto w b. r. z rachunku odsetek do rachunku strat i zysków tylko kwotę 25 582 zł. 24 a z niej po odtrąceniu kosztów zarządu pozostał do rozdziału czysty zysk tylko w kwocie 13.557 zł. 33 ct.

Odkrycie dra Libreicha

Z Berlina piszą:

Uczęszczając od kilku miesięcy na posiedzenia tutejszego Towarzystwa lekarskiego, które w ostatnich czasach służą prawie wyłącznie debatom nad leczniczą metodą Kocha, nie spotkałem ani razu tak licznego zgromadzenia lekarzy, jak na odczycie dra Liebreicha o jego odkryciu. Około 3000 lekarzy miejscowych i zagranicznych śledziło z natężoną uwagą bieg mowy uczonego farmakologa. Wszyscy przeczuwali, że po porażce, którą odniosła metoda Kocha z powodu jej zawczesnej publikacji, tak poważny uczony, jak prof. Liebreich, nie wystąpi publicznie z rzeczą niedojrzałą, liczącą tylko na chwilowy efekt.

Zaraz na wstępie swojej mowy uprzedził prelegent słuchaczy, iż nie ma zamiaru ogłosić światu lekarskiemu gotowego specyfiku przeciw gruźlicy, lecz że podaje w ręce lekarzy środek do eksperymentów, który, jego zdaniem, może liczyć na przyszłość, a który obok widocznego wpływu na tkanki gruźlicze, posiada znaczenie, nie dające się na razie określić.

Nadzieja na możność walki ze szkodliwemi mikroorganizmami wewnątrz ludzkiego ustroju przy pomocy środków dezynfekcyjnych, wydaje się doktorowi Liebreichowi nieuzasadnioną, gdyż tu zachodzą zupełnie inne prawa, niż na zewnątrz ustroju, prawa uwarunkowane żywotną siłą komórki.

Drugiem, kiełkującem obecnie w umysłach uczonych lekarzy dążeniem, jest odszukanie sposobu zabijania mikroorganizmów wewnątrz ustroju, przy pomocy produktów ich własnej wymiany materji. Liebreich uważa tę drogę za bardzo trudną i pokłada w niej mało nadziei. Nawet tak wytrawny chemik, jak Pasteur, widocznie nie uznaje tej drogi za właściwą skoro zwrócił wszystkie swoje badania w kierunku metody szczepienia osłabionych bakcylusów. Tu rozwodzi się Liebreich nieco o swoich badaniach, podjętych w ciągu lat ostatnich nad szeregiem środków lekarskich, którym nadał wspólne miano *anaesthetica dolorosa*.

Dalej następuje cały szereg zdumiewająco oryginalnych myśli, które roztaczają przed światem lekarskim nowe horyzonty badania.

Gdy pod koniec zeszłego roku demonstrowano Liebreichowi w pewnym szpitalu wypadek leczenia wilka metodą Kocha, przyszło mu na myśl, czy nie mamy tu do czynienia z leczniczą własnością surowicy krwi która się wydziela na powierzchni porażonych części skóry? — i czyby się nie dało osiągnąć tego skutku stosowaniem jakiegobądź innego, mniej skomplikowanego środka, a którego skład chemiczny jest nam dobrze znany? Na mocy badań Cornila, Eljaszewa, Anfretha nad fizjologicznemi działaniami kantarydyny i na mocy własnych eksperymentów, dr. Liebreich podjął próby z potasem kantarydynowym. Związek ten przyrządzał w taki sposób: dwa gramy kantarydyny mięszał ze czterema gramami ługu (KHO) i rozpuszczał w dwudziestu ctm. wody, wyparowywał i otrzymaną ilość dodawał do litra wody. Otrzymany w ten sposób płyn zawiera ściśle oznaczoną ilość potasu kantadyrynowego.

Z własności kantaryd, opisanych pierwotnie przez Hippokratesa i Plinjusza, robiono w zeszłem stuleciu tyle nadużyć, że rządy były zmuszone zabronić sprzedaży tego środka. Ale na równi z tem szkodliwem działaniem kantaryd zauważono lecznicze ich skutki. Słynny lekarz Casenove opisuje wypadek wyleczenia łuszczycy (*psoriasis*) nastojem kantaryd. Lecz nastój jest to preparat o niepewnym składzie, gdyż ilość kantarydyny w różnych gatunkach kantaryd waha się między 0·2 i 0·6%. Inaczej rzecz się ma z czystą kantarydyną. Liebreich znalazł, że główne fizjologiczne działanie kantarydyny stanowi jej zdolność tworzenia wypocin czyli eksudatów. Każdemu wiadomo, iż plaster wezykatorji wywołuje pęcherz, tj. wypocinę surowicy krwi z naczyń włoskowatych skóry.

Przy wewnętrznem stosowaniu kantarydyny objawia się to samo działanie w różnych narządach, ale szczególniej w tych, które już uległy zmianom chorobliwym. Wprowadzając kantarydynę do krwi królika Liebreich wywołał tak silny transudat do pęcherzyków płucnych, że zwierzę umarło od zaduszenia. Widocznie mamy tu do czynienia ze szczególnym wpływem kantarydyny na ścianki naczyń włoskowatych, których funkcję stanowi wymiana produktów między tkanką a krwią*). W razie, gdyby doświadczenia wykazały, że wpływ zwiększonej transudacji na schorzałe tkanki jest sprzyjający, jakżeż możemy sobie wytłumaczyć to zjawisko? Tu są możebne dwie hypotezy: albo że transudat okazuje na chore tkanki działanie dezynfekcyjne, gdyż jak wykazał Buchner, surowica krwi posiada owe własności w wysokim stopniu (te własności posiada w ogóle żywa krew krążąca w ustroju), albo większy dopływ tych składowych części krwi, które są niezbędne do odżywiania tkanki, podnosi jej siły żywotne i daje możność powrotu do normalnych warunków bytu.

Na tych to teoretycznych zasadach podjęte zostały próby na chorych i jak dotąd wydały bardzo pomyślne rezultaty.

*) W tem miejscu dr. Libreich robi uwagę, że na zasadzie tej własności kantarydyny przypuszcza, iż w przyszłości będzie można pewne lekarstwa koncentrować w pewnych narządach.

Kronika.

Lwów 7 marca.

Z uniwersytetu. Na uniwersytecie w Lipsku otrzymał stopień doktora filozofji p. Stefan Pawlik, rodem z Myślenic w Galicji

Pp. Karol Eisenberg, rodem z Krakowa, i Stefan Rogoyski, rodem z Sanfoarowej w Galicji, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stef. na Długana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Powroźniku; Zygmunta Kozłowskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Tarnawie; Jana Hodowańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarudziach; Jana Kamińskiego, stałym nauczycielem 4 klasowej szkoły etatowej w Starym Sączu; Helenę Antecką, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Jadownikach Podgórnych; Barbarę Mrdacek, stałą nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły etatowej w Czarnym Dunaju.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Władysława Janowicza z Nowego Sącza do Ropczyc, a Romana Komara, ze Lwowa do Nowego Sącza.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Sanoku rozpisała z terminem do 15 kwietnia b. r. konkurs a) na posady nauczycieli w 3-klasowej szkole mięszanej w Rymanowie i w 2 klasowej szkole mięszanej w Komańczy, b) na posady nauczycieli młodszych w 3-klas. szkole mięszanej w Zagórzu, i w 2-klasowej szkole mięszanej w Besku i Komańczy, wreszcie c) na posady nauczycielskie w 1 klasowych szkołach etatowych w Mrzygłodzie, Niebieszczanach, Pakoszówce, Posadzie olchowskiej, Posadzie sanockiej, Tyrawie wołoskiej, Czerteżu, Pielni, Płonnej, Radoszycach Rzepedzi, Sieńkowej woli, Trepczy, Wisłoku wielkim, dolnym Zabłotyniu, Załużu, oraz w szkołach filjalnych w Bziance, Falejówce, Głębokim, Jędruszkowcach, Liszny, Łodzinie, Mołszy, Pisarowcach, Pobiednie, Czystohorbie, Daliowej Dudyńcach, Hłómczy, Kulaszném, Lalinie, Międzybrodziu Prusieku, Siemiuszowy Sieniawie, Stróżach małych, Szczawnem, Turzańsku, Tyrawie solnej, Wisłoku wielkim i górnym i Woli niżnej

Rada szkolna okręgowa w Kosowie ogłasza z terminem do 15 kwietnia b. r. konkurs na posadę starszego nauczyciela w 4 klasowej szkole męzkiej w Kutach, na posadę nauczyciela młodszego w 4-klasowej szkole mięszanej w Kosowie i na posady nauczycielskie w szkołach filjalnych w Mykietyńcach, Prokurowie, Rybnie i Utoropach.

Sąd powiatowy w Starym Sączu poszukuje 3 dyetarjuszy.

Wydział Rady powiatowej grybowskiej rozpisał konkurs na posadę inżyniera powiatowego z płacą 800 zł Podania należy wnieść do 31 marca b. r.

Wykłady fizyki na uniwersytecie lwowskim, poruczone zostały na wniosek dziekana wydziału filozoficznego, zatwierdzony przez ministerstwo oświecenia, zwyczajnemu profesorowi matematycznej fizyki, dr. Oskarowi Fabianowi, aż do czasu definitywnego obsadzenia tej katedry. Także oddano prof. Fabianowi kierownictwo gabinetu fizykalnego.

Księżna Czartoryska Florentyna, właścicielka dóbr w powiecie husiatyńskim, wpisała się do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jako członek wspierający z rocznym datkiem 100 zł.

Trzydniowe rekolekcje parafjalne odbędą się w dniach 12, 13 i 14 bm. w kościele OO. Bernardynów.

Bractwo N. M. Panny. Królowej Korony Polskiej, zaprasza członków wszystkich swoich oddziałów na nabożeństwo z powodu uroczystości św. Kazimierza odbyć się mające w katedrze łacińskiej w niedzielę (8 bm.) o dziewiątej rano.

Z Tarnopola nam donoszą, że w „Sokole“ tamecznym odbędzie się w niedzielę (8 bm.) koncert muzyki wojskowej 15 p. p. pod kierownictwem p. kapelmistrza Scheibelreitera. Program urozmaicony.

Dochód przeznaczony na wykończenie budynku „Sokoła“.

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 766°. Środa. Dzień ciepły, wiosenny, odwilż zupełna.

Meteor o świetnym blasku i kształcie przesunął się we środę wieczorem nad Warszawą. Przebiegłszy łuk około 25 stopni, znikł nie rozprysnąwszy się wcale. — Prócz jądra barwy białej, meteor ciągnął za sobą ogon niebieski, odznaczony po brzegach czerwono.

(*Al.*) **Ryszard Wagner i Edward Grieg** — oto mistrzowie, których dziełami obdarzy nas jutro Dyrekcja Towarzystwa muzycznego na nadzwyczajnym koncercie w sali „Sokoła“. Opery Wagnera, nie przedstawiane na naszej scenie, nie znane też są tej wielkiej liczbie mieszkańców, którzy scen europejskich odwidzać nie mają sposobności. Griega sceny z dramatu „Olav Trygvason“ również dla Lwowa są nowością. Toż uznanie się należy dyrekcji Towarzystwa muzycznego za wyjątki Wagnerowskiej muzy i za dzieła mistrza północy. Nie wątpimy, iż ten wielce interesujący program sprowadzi do sali liczny zastęp publiczności, z jej strony bowiem zachęta dana do dalszych prac w tym kierunku doda — wśród wielu trudności — otuchy, siły i wytrwania. Przypominamy, że początek koncertu o godzinie pół do 5.

Zarząd łyżwiarski wiadomo czyni, że z dniem 16 marca r. b. służba stawowa będzie oddalona; że zatem najpóźniej do tego dnia, rzeczy i łyżwy w przechowaniu towarzystwa znajdujące się, mają być odebrane, zwłaszcza że nie przyjmuje na się żadnej rękojmji za całość tych rzeczy, nie odebranych w terminie oznaczonym.

Zmarli. Antoni Walter, zmarł we Lwowie w 63 roku życia. — Eugenja Witoszyńska, nauczycielka, zmarła w Buszkowicach. — W Czerniowcach zmarli Stefan Małaczewski w 92 r. życia i Anna z Greculów Stefanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr w 74 r. życia. — Dnia 27 z. m. zmarł w Dreźnie Stefan Bohdanowicz, wychodźca z r. 1863, były major ułanów w wojsku rosyjskiem. — W Brzesku zmarł d 5 marca b. r. Teodor Ganszer, emerytowany komisarz powiatowy, a następnie kasjer i lustrator Rady powiatowej w Brzesku, w 72 r. życia.

Śmiertelność we Lwowie w lutym b. r. Ogółem umarło 217 chrześcijan i 88 izraelitów, czyli razem 305 osób. Jest to śmiertelność bardzo wielka, bo wynosi dziennie 11 osób, gdy stale we Lwowie wynosiła ona dotąd tylko po 10 osób dziennie.

Na gruźlicę i choroby piersiowe umarło jak zwykle najwięcej osób, bo 122, a więc więcej niż trzecia część wszystkich zmarłych. Na katar żołądka umarło w lutym 12 osób, na dyfterję tylko jedno dziecko, na szkarlatynę dwoje dzieci, na apopleksję 8 osób, ale to jest smutnem, że liczba chorych na raka powiększa się we Lwowie: w lutym umarło na tę straszną i zaraźliwą chorobę aż 12 osób. Śmierci gwałtownych było cztery. Zanotujemy jeszcze, że na tyfus umarło 4 osoby, na wadę sercową 14 osób, na zapalenie nerek 7, na zapalenie kiszek 5, a na zapalenie mózgu 11 osób. Ze starości zaś umarło 29 osób.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem lwowskiego sądu krajowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa karno-sądowa, przeciwko trzem wykluczonym w maju z. r. uczniom gimnazjum stanisławowskiego oskarżonym o zbrodnię obrazy religji. Przed kratkami sądu stanęli więc 17 letni Dyonizy Łukjanowicz, rodem z Horodnicy rel. gr. k., syn pocztmistrza, 15-letni Eugenjusz Kosiewicz rodem z Falisza i 17-letni Cyprjan Wolański syn nauczyciela ludowego z Bratyszewa. Pierwszy był uczniem 6-klasy gimnazjalnej, dwaj drudzy uczęszczali do klasy piątej. Akt oskarżenia zarzuca im, iż należeli oni do tajnego stowarzyszenia utworzonego przez uczniów gr. k. obrządku uczęszczających do gimnazjum w Stanisławowie i że na zgromadzeniach tego stowarzyszenia wyśmiewali religję i bluźnili Bogu. Wskutek tego popełnili oni zbrodnię przewidzianą w paragrafie 122 u. k. Trybunałowi przewodniczy radzca Janowski. Oskarżonych Łukjanowicza i Kosiewicza broni dr. Fedak, a Wolańskiego dr. Dobrjański. Do rozprawy zawezwano 7 świadków uczniów gimnazjalnych, byłych kolegów oskarżonych. Rozprawa jest tajną.

Na ziarnku zboża. Dzienniki alzackie donoszą, że niejaki p. Sofer, wiedeńczyk, mieszkający w Strassburgu, wykończył małe arcydzieło cierpliwości. Na powierzchni ziarnka zboża wyrył on cały 45 psalm Dawida, liczący razem 391 głosek. Pismo ma być czytelne i dla wielu osób widzialne gołem okiem, bez pomocy lupy.

Dowcipny złodziej. Przed kilku dniami panu Cz., jadącemu tramwajem, wyciągnięto z kieszeni kopertę ceratową dość pokaźnie wyglądającą, w której atoli — oprócz notatek gospodarczych, rachunków i biletów wizytowych — nic wartościowego się nie znajdowało. Pan Cz. zapomniał był już o małoznacznej stracie, gdy wczoraj w skrzynce do listów znalazł swą kopertę owiniętą w arkusz papieru. Złodziej, nie znalazłszy w niej pieniędzy, zwrócił ją jako niemającą dla niego żadnej wartości, a na arkuszu papieru, w który ją owinął, napisał następujący dwuwiersz:

„Nie godzi się oszukiwać nawet mnie, złodzieja
Kiedyś, panie, urządzę pana dobrodzieja.“

Przyjemna obietnica!

Królestwo polskie liczy wedle ostatniego spisu ludności 8,250.000 mieszkańców, tak iż na jeden kwadratowy kilometr przypada 74 głów, t. j. mniej więcej tyle, ile ich przypada we Francji. Pod względem wyznania w ludności Królestwa mieści się 75% katolików, 13 prc. żydów, 5 4 prc. ewangelików, 6 6 prc. prawosławnych.

Dr. Opolski, niezmordowany w pracy nad przyniesieniem ulgi cierpiącej ludzkości, zajął się teraz — jak się dowiadujemy — badaniem lekarstwa na suchoty, odkrytego przez dra Liebreicha. Mając ciągłe stosunki z Berlinem, otrzymał stamtąd dokładny przepis fabrykacji kantarydjanu potasowego i rozpoczął już w szpitalu powszechnym dokładne i ścisłe studja nad tym związkiem chemicznym i nad jego wpływem na osoby zarażone gruźlicą.

Przyjaciel młodzieży szkolnej. Dr. Henryk Jordan, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i znany przyjaciel młodzieży szkolnej, nadesłał Radzie szkolnej krajowej 500 egzemplarzy broszurki p. t. „O zabawach młodzieży“, która zawiera odczyt jego, wygłoszony we Lwowie w styczniu b. r. Rada szkolna krajowa rozesłała broszurki te dyrekcjom szkół średnich z poleceniem rozdania między członków grona nauczycielskiego i zainteresowania ich dla tej ważnej sprawy dla wychowania, a oraz wyraziła podziękowanie dr. Jordanowi za gorliwe zajmowanie się sprawą fizycznego rozwoju i wychowania młodzieży szkolnej, jak niemniej za dostarczony zapas wspomnianej broszury.

Poufne zebranie akademickie w sprawie obchodu konstytucji 3 maja odbędzie się jutro (w niedzielę) w auli szkoły politechnicznej o godzinie 3 po południu.

Sztuczna ręka. Profesor Lancerin w Turynie zbudował rękę mechaniczną, która ma w zupełności zastępować naturalną. Pierwszą parę rąk ofiarował on robotnikowi kolejowemu, który podczas wypadku kolejowego stracił obie dłonie. Robotnik ten pracuje teraz dalej, jako przesuwacz wagonów. Ręce sztuczne są podobno tak doskonale zrobione, iż nawet pisać można przy ich pomocy. Wiadomość tę podaje dziennik włoski *Piemontese*, na niego też spada wszelka odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia.

Nową posadę demonstratora ustanowiło stale ministerstwo oświaty przy instytucie anatomji porównawczej na uniwersytecie Jagiellońskim i systemizowało dla niej roczną remunerację w kwocie 360 zł., z zastrzeżeniem tej posady dla słuchacza wydziału filozoficznego. Zarazem zamianowało ministerstwo demonstratorem tego instytutu J. Sz... słuchacza II roku filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim.

Lawina. Rok minął, jak ś. p. przezacna hr. Gołejewska, największa dobrodziejka kościoła kochawińskiego puściła w ruch lawinę, by w ten sposób przysporzyć grosza na budowę tej świątyni. Jakaś osoba wkrótce potem napisała ciepły i serdeczny artykulik, gdzie pisze między innemi: „po lwowskim bruku toczy się lawina i zabiera po drodze dziesięciocentówki, a gdy dójdzie do 15 liczby przyniesie kościołowi do chodu 3200 zł Szczęść Boże tej lawinie, która nie niszczy, lecz buduje“. — Jest to rzecz bardzo mała dać 10 ct., przepisać 2 kartki i wręczyć dwom osobom znajomym, przeto nawet trudno przypuścić, aby przez brak dobrej woli i chęci lawina ta została przerwana. Proszę więc najgoręcej w imieniu tej Matki Najśw. i na pamięć wielu dla tej wielkiej i zacnej anielskiej duszy, która lawinę w ruch puściła, by osoba, która przerwała dalszy bieg tejże, czy w skutek choroby, czy wyjazdu, puściła ją dalej, zwłaszcza że ta rozlana lawina, miała utworzyć posadzkę w przybytku naszej Matki najlepszej. Idąc od liczby 1 możnaby dójść gdzie lawine zastygła, jeżeliby była tego potrzeba.

Ks. Jan Trzopiński,
adm. par. p. Żydaczów.

„Skała“. Odczyt p. Bronisława Pawlewskiego, profesora szkoły politechnicznej p. t: „O nafcie i przetworach naftowych“ (z demonstracjami) odbędzie się w sali „Skały“ w niedzielę 8 marca b. r. Początek o godz. 5 po południu.

Następny odczyt mieć będzie p. Adolf Stroner w dniu 15 marca b. r. „O księżniczce (powieści konkursowej Zofji Urbanowskiej).

Z Nowego Sącza nam piszą:

(W. D.) Dnia 4 bm. wybuchł pożar w Dąbrówce, wsi leżącej pod Nowym Sączem. Ogień powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się parobka z lampą naftową, i w okamgnieniu ogarnął dwie zagrody włościańskie wraz z zabudowaniami gospodarczemi, w których były nagromadzone zeszłoroczne zbiory.

Włościanie przy ratowaniu zagrożonych pożarem budynków okazali się bardzo nieporadnymi, gdyż nie wyprowadzili nawet z obór bydła, tak iż w płomieniach zginęły 4 krowy, 3 konie i 4 świnie.

Szkoda wynosi do 2000 zł., a była tylko za 700 zlr. zabezpieczoną — Akcją ratunkową kierowali żandarmi Czubaty i Świderski, i im tylko zawdzięczyć należy, że pożar został zlokalizowany. Inaczej bowiem przy nieporadności naszych włościan cała wieś mogła pójść z dymem.

Pruscy oficerowie. Rząd pruski, otrzymawszy upoważnienie od rządu rosyjskiego, wysłał do Rosji kilkunastu oficerów, dał im sutą pensję i urlop na rok, i polecił zamieszkać po jednemu lub po dwóch w rozmaitych miastach rosyjskich celem dokładnego wykształcenia się w rosyjskim języku. Dwóch takich oficerów przybyło do Charkowa, a każdy z nich ogłosił w miejscowych pismach, że „pewien cudzoziemiec pragnie nająć pokój z usługą i wiktem u porządnej rosyjskiej rodziny“. Dowiedzieli się o tem szowiniści i lokalne pisma poczęły tak ujadać na owych oficerów, że jakkolwiek ofiarowywali sutą zapłatę, żadna rosyjska rodzina nie śmiała wynająć im pomieszkania.

Wracamy tedy do coraz dzikszych czasów.

Miasto Iquique, zbombardowane podczas ostatnich wypadków chilijskich jest głównym portem dla wywozu saletry do Europy i jednem z najciekawszych miejsc na wybrzeżu zachodniem południowej Ameryki.

Leży ono w okolicy, w której nigdy deszcz nie pada, mieszkańcy zaś jego, jak wyraził się Darwin, który zwiedzał je w r 1835, żyją jak załoga na okręcie. Wszyscy oddają się przemysłowi saletrowemu i jemu tylko zawdzięczają swój byt. Saletrę sprowadzają z bliskich pampasów. Samo miasto zbudowane jest na wąskim piaszczystym pasie ziemi, pomiędzy morzem i skałami, górującemi nad niem na 2.000 stóp. Grunt jest tak suchym i słonym, iż żadne rośliny na nim nie rosną. Iquique z morza więc tylko czerpie swą egzystencję, statkami sprowadza żywność i wszystkie przedmioty potrzebne do życia. Do lat ostatnich mieszkańcy wodę do picia wyrabiali z wody morskiej, obecnie ją jednak otrzymują z Andów za pomocą wodociągu, mającego długości 50 mil. Prawie wszystkie domy zbudowane są z drzewa i pomalowane na rozmaite kolory, przeważnie ciemnozielony.

Stwierdzenie legendy. Tygodnik londyński *Tit-Bits* donosi, iż niedawno w Palestynie obalono twierdzenie uczonych angielskich, którzy utrzymywali, iż lud żydowski, zebrany w dolinie pomiędzy górami Ebel i Gerizim, nie mógł w żaden sposób słyszeć kazania oraz błogosławieństwa ze szczytu gór rzeczonych, jak tego chce biblja. Grono angielskich turystów zjechało umyślnie na miejsce, w celu zbadania warunków akustycznych miejscowości. Dwaj Szkoci zajęli stanowisko na górze Ebal, dwaj zaś Anglicy stanęli na Gerizim. Reszta towarzystwa pozostała w dolinie. Jeden ze Szkotów odczytał kaza-

nie, z przeciwka zaś na sąsiedniej górze Anglik głosił błogosławieństwo. Obaj byli doskonale słyszani w dolinie, gdzie zebrane towarzystwo okrzykiem „Amen!" w czasie właściwym potwierdziło fakt przez biblję podany.

Klub nietoperzy. Po ukończeniu powieści „Nad siły", drukującej się obecnie w feljetonie naszego pisma — co niebawem nastąpi — rozpoczniemy druk dwutomowej powieści „Klub nietoperzy" pióra jednego z najsympatyczniejszych naszych młodych powieściopisarzy Ahgar-Sołtana.

Powieść ta osnuta jest na tle życia szlachty wiejskiej Zabranych Prowincyj. — Utwór ten odczytany w gronie wytrawnych znawców uzyskał ogólny poklask.

Objad dworski. Z Budapesztu piszą nam: Niejeden z czytelników *Przeglądu* z żywem zajęciem przeczyta opis małych objadów dworskich, których kilka dał Cesarz podczas pobytu swego w Peszcie. Małemi objadami nazywają się one dla odróżnienia od wielkich objadów galowych, które dawane bywają rzadko, i na które zwykle bardzo wiele osób otrzymuje zaproszenia. Na zwykłe małe objady dworskie zaprasza Cesarz od 24 do 30 osób. Zaproszenia zanoszą im do domu lokaje dworscy. Zwykle zaszczytu tego dostępują tajni radzcy, członkowie izby magnatów i parlamentu, oraz inni wybitni i zasłużeni w narodzie mężowie.

O godzinie trzy kwadranse na 6tą zaproszeni zgromadzają się w salonach recepcyjnych zamku cesarskiego w Budzie. Gości przyjmuje zwykle pierwszy marszałek dworski książę Hohenlohe, pierwszy kuchmistrz hr. Wolkenstein, jeneralny adjutant cesarski jenerał dywizji hr. Paar, szef kancelarji cesarskiej v. Papay, oraz pełniący służbę przyboczni adjutanci cesarscy.

Na kilka minut przed godziną 6tą wchodzi zwykle do salonu Cesarz, a zamieniwszy z którym z zaproszonych słów parę, idzie wprost do jadalni. Za nim postępują goście. Każdemu z nich zaraz przy wejściu służba podaje kartę, na której jest wyrysowany plan stołu i oznaczone miejsce, które zaproszony ma zająć, a oprócz tego jest zapisane tam nazwisko sąsiada jego po lewej stronie. Na miejscu, które ma zaproszony przy stole zająć, leży karteczka z jego nazwiskiem. Goście przychodzą zwykle w czarnych frakach, ci jednak, którzy piastują jakiś stopień wojskowy, ubierają mundury. Cesarz ma zwykle na sobie uniform pułkownika od huzarów.

Stół jest bardzo szeroki, przykryty białym obrusem, przybrany w żywe kwiaty; nakrycie jest ze starej meiseńskiej porcelany. Widelce, noże i łyżki są srebrne, ozdobione herbem cesarskiego domu; kieliszki i szklanki są z najpiękniejszego kryształu, przed każdem nakryciem stoi cała zastawa kieliszków, gdyż na każdy gatunek wina przeznaczony jest inny kieliszek.

Zaraz po wejściu do jadalni Cesarz siada w środku, poczem zaproszeni goście zajmują swe miejsca. Naprzeciw monarchy siedzi pierwszy ochmistrz dworu ks. Hohenlohe. Podczas objadu Cesarz rozmawia bardzo żywo z swem vis-a-vis i sąsiadami siedzącymi po jego prawej i lewej stronie, i zwykle bardzo się cieszy, jeżeli inni goście wstępują w jego ślady i ożywioną prowadzą rozmowę.

Lokaje usługują bardzo prędko i zręcznie, nie mówiąc ani słowa; przy stole usługują zazwyczaj już lokaje starsi i dobrze wyćwiczeni. Przed podaniem potraw podają oni tym gościom, którzy sobie życzą, po szklance piwa, podczas objadu podaje się jednak tylko wino, a mianowicie Chablis, burgundzkie, reńskie, tokajskie, szampan i Lacrima Christi. Stojący za każdym gościem lokaj, gdy widzi, że kieliszek z winem jest próżny, nalewa wnet świeży, przyczem wymienia nazwisko wina, które nalał. Zdaje się nam, że wcale nie potrzebujemy dodawać, iż wina te są pierwszej jakości, a szczególniej nadzwyczaj dobre mają być wina reńskie. Potrawy są również bardzo dobrze przyrządzone i smaczne, Menu leży przed każdym gościem. Ma ono złocone brzegi, a pod również złotym drukiem wyciśniętym herbem cesarskiego domu, znajduje się spis potraw. Menu objadu z dnia 2 b. m. podaję poniżej,

Diner du 2 mars 1891.

Huitres d'Ostende.
Potage à la Beaufort.
Cassolettes à la Westmoreland.
Pièce de boeuf et selle de veau.
Filets de poulardes à la Verry.
Sanglier, sauce Cumberland.
Sorbet.
Gelinottes roties, salade, compote.
Asperges en branches.
Bombe à la Panama.
Fromages.
Glaces aux fraises et aux noisettes.
Dessert.

Deser podaje się zwykle na pięknie przyozdobionych talerzykach i jest już tu przyjętym zwyczajem, że każdy gość zabiera z sobą na pamiątkę piękną bombonjerkę napełnioną najlepszemi cukierkami.

Po obiedzie, który trwa zwykle pół godziny, wstaje Cesarz od stołu i udaje się z gośćmi do pokoju do palenia, gdzie do użytku gości przygotowane już są papierosy i cygara Tu Cesarz zapala cygaro, a goście idą za jego przykładem. Pierwej Cesarz palił zwykle najsilniejsze Wirginja, dziś jednak pali tylko bardzo lekkie cygara hawańskie. Paląc cygaro odbywa Cesarz cercle, podczas którego rozmawia z każdym z zaproszonych i zwykle o takich rzeczach, które należą do zakresu działania każdego gościa i któremi oni najbardziej się zajmują.

Podziwu godną jest olbrzymia pamięć Cesarza, który, jeżeli raz kogo widział lub z kim rozmawiał, to choćby długie lata upłynęły od tego czasu, natychmiast sobie o tem przypomni, a rozmowę zaczyna o tych samych sprawach, o których mówił przed laty.

Po cercle'u, który trwa także zwykle pół godziny, żegna Cesarz obecnych skinieniem głowy i opuszcza salę. — Na tem kończy się przyjęcie i goście z miłem wspomnieniem chwil spędzonych przyjemnie w towarzystwie Monarchy rozchodzą się do domów.

Dogmaty miłości.

D z i e d z i c. Wiedziałem, Wojtek, żeś leń wierutny, aleś ty i głupi, kiedy chcesz się żenić z taką starą babą.

W o j t e k. Co stara, to stara, wielmożny dziedzicu, ale ma rzetytną krowę.

D z i e d z i c. A wy Marcinowa, jak macie odwagę iść za takiego próżniaka?

M a r c i n o w a. Co próżniak, to próżniak, wielmożny dziedzicu, ale galanto potrafi paść krowę na dworskiem.

Nagroda za uczciwość. Służący sprzątając pokój swego pana znalazł na dywanie sztukę srebrnej monety.

— Weź ją sobie, jako nagrodę za twoję uczciwość, — odrzekł pan.

Wkrótce potem zginął złoty pierścień. Pan szukał go wszędzie, lecz nie mogąc znaleźć, zapytał służącego.

— Znalazłem proszę pana, — odrzekł on, — ale zatrzymałem go sobie jako nagrodę za moję uczciwość.

Odpowiedź Redakcji. W. P. Leokadji Z. w Stratynie. Z powodów, już kilka razy w łamach pisma naszego wyłuszczonych, nie możemy rozpisywać składek na rzecz osób mieszkających na prowincji.

Teatr. Dziś w sobotę „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Jutro w niedzielę o godzinie ½ do 4 „Dziady", część III z poematu Mickiewicza i „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Bałuczkiego; wieczorem o godzinie 7 „Cyrulik sewilski", opera w 4 aktach Rossiniego. Gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie.

W poniedziałek przedstawienie składano na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej We wtorek po raz pierwszy „Romeo i Julja", opera w 5 aktach Gounoda. Kompletnie nowa wystawa. W rolach tytułowych wystąpią: pani Camillowa i p. Warmuth. Bilety można zamawiać w kasie teatralnej.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Świetnie powiodło się wczorajsze przedstawienie w teatrze, zainicjowane przez panią wiceprezydentową Marchwicką, a wprowadzone w czyn przy współudziale pań i panów amatorów, tudzież artystów pędzla, dłuta i sceny. Teatr cały z wyjątkiem sfer galeryjnych był wypełniony towarzystwem, które też chętnie pospieszyło złożyć ofiarnego obola na rzecz głodnych dzieci i kolonij wakacyjnych. W amfiteatrze byli między innymi Arcyksiążę Leopold Salvator z dostojną swą małżonką Arcyksiężną Blanką, pani Namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, księstwo Windisch-Graetzowie, oraz wiele bawiących we Lwowie rodzin z wyższych kół towarzyskich.

Bawiono się doskonale. Po odegraniu znanej sztuki „Partji pikiety", w której zasłużone oklaski zbierała pani Kwiecińska, dzieląc je z pp. Zbońskim i Feldmanem, ujrzeliśmy na scenie amatorkę-artystkę, panią Konstancją hr. Stadnicką, która z prawdziwym talentem odegrała lekki, pełen subtelnego dowcipu monolog francuski. W monologu tym widzimy damę oczekującą męża — daremnie i przygotowującą się do zrobienia z tego powodu „sceny". Autor przebiegł kolejno wszelkie fazy od lekkiego zniecierpliwienia aż do wybuchów najwyższego rozdrażnienia i dał artystce pole do popisania się talentem. Z podanego materjału amatorka-artystka wydobyła rzeczywiście wszystkie rzetelne efekta i stworzyła całość artystycznie zaokrągloną. Schodzącej ze sceny wytwornej artystce-amatorce towarzyszyła burza oklasków.

Bardzo zajmującym punktem programu był występ panny Czerkawskiej, amatorki-śpiewaczki, która wczoraj odniosła sukces niepospolity, swym świeżym, o prześlicznej barwie i rozległym głosem sopranowym, a niemniej nader wdzięczną postacią. Znawcy zarówno z profanami na wyścigi bili brawa nadobnej debiutantce.

I obrazy z żywych osób, o których już pisaliśmy w *Przeglądzie* w czasie kiedy je niedawno temu po raz pierwszy przedstawiono w sali Kasyna miejskiego, wyszły doskonale. Udały się na wielkiej scenie o wiele efektowniej, aniżeli wówczas, i większe też zrobiły wrażenie. Do najpiękniejszych zaliczylibyśmy „Królowę Sabę u Salamona" i „Menuet". W pierwszym z nich układu p. Jana Styki królowała pięknością panna Sabankówna, w drugim, układu p. Makarewicza postać uroczej tancerki oddała pani Stanisławowa hr. Badeniowa z niepospolitą gracją. Doskonale też udały się obraz: „Cień Barbary" wywołany przed oczy stęsknionego Zygmunta zaklęciami jego nadwornego alchemika Śliczną Barbarą była pani Micewska. W obrazie „Wróżka" (pomysłu p. Makarewicza) przypadło pozować w głównych postaciach pannie Marji Skorupczance i p. Wandzie Jaworskiej. Tej ostatniej poza, pełna estetycznego wdzięku, mogła śmiało służyć za model do arcydzieła malarskiego. Nadprogramowo dodano obraz „Czaty", przedstawiający scenę, w której „z ogrodowej altany — wojewoda zdyszany." wybiega i spostrzega u stóp swej żony klęczącego młodziana. Wybornną postacią w tym obrazie był wojewoda, p. Julius Bielski.

Oprócz wymienionych już osób, występowały w grupach obrazów jeszcze panie: księżna Eleonora Lubomirska, Marja hr. Drohojowska, panny Kazimira i Helena hr. Borkowskie, pani Olga Oczosalska, Włodzimierzowa Skrzyńska, panny Gayerówna i Theodorowiczówna, tudzież panowie: Artur hr Potocki, Witold hr. Ostrowski, Zygmunt Pietruski, Włodzimierz Postruski, Mieczysław Brykczyński, Adam hr. Starzeński, artyści-malarze Jan Styka, Makarewicz i Sozański, artysta rzeźbiarz p. Barącz, p. Erazm Barącz i wielu innych. Wszyscy w pięknych kostjumach i artystycznych pozach przedstawiali się doskonale.

Po tym pięknym wieczorze odbył się u pp. Marchwickich raut, na który otrzymali zaproszenia wszyscy biorący udział w udatnem przedstawieniu, które na długo pozostanie w pamięci i widzów i uczestników dobrego dzieła. (*r*)

Czysty dochód z przedstawienia po potrąceniu wszelkich kosztów wynosi około 800 złr.

Część ekonomiczna.

§ **Kupon dywidendowy** Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji, płatny dnia 1go kwietnia 1891, wypłaca kasa Banku zaliczkowego we Lwowie (plac Marjacki l 9) po 21 zł. w. a. od jednego udziału, w myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 2 marca 1891.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 6 marca.

Z powodu złego stanu dróg, dowozy zboża zmniejszyły się w ostatnich dniach i utrzymuje się przekonanie, że ceny będą się musiały w skutek tego poprawić. Ze względu na to, objawia się między kupcami chęć spekulacji i dotąd już zakupiono znaczniejsze partje zboża na prowincji. Okoliczność ta czyni jednak dalszą zwyżkę wątpliwą, bo koniec końcem zapasy będą musiały przyjść na targi, lecz na teraz usposobienie jest stałe, pomimo że konsumcja mały w zakupnach bierze udział.

Dzisiejszy targ odbył się bez rzeczywistych zmian w cenach dotychczasowych. — Pszenica po cenach z zeszłego targu napotykała odbyt dość ograniczony. — Pokup na żyto był lepszy i cena poprawiła się cokolwiek. — Inne produkta bez zmiany

Płacono: za pszenicę białą od 9 00—9 35, za czerwoną od 8 90 do 9 30 zł., za żółtą od 8 90 do 9 30 zł; za żyto od 6·90 do 7 25 zł; za jęczmień browarny od 7·00 do 7 30 zł; na paszę od 6 — do 6 25 złr; za owies od 6 25 do 6 50 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 5 marca.

(Z) Niepokojące wieści z Londynu mąciły dziś spokój na naszej giełdzie. Pozbawione były one wprawdzie konkretnych szczegółów, między wierszami można było jednak wyczytać pewne, uzasadnione obawy o los wielu firm bankierskich zagrożonych bankructwem wobec przesilenia południowo-amerykańskiego i szalonych wahań w cenie targowej srebra. Złe usposobienie, przejawiające się z tej przyczyny w Londynie, przeniosło się na targ paryski, również silnie zaangażowany w amerykańskich interesach, i nie pominęło Berlina, gdzie sporo argentyjskich, meksykańskich i paragwajskich walorów spoczywa dotąd w skarbcach bankowych. Z zewnątrz nie miała więc nasza giełda żadnej podniety ku żwawszemu ruchowi zwyżkowemu, a jeżeli mimo to utrzymały się dziś wczorajsze kursa lub nawet nieznacznie podniosły notowania niewielu akcyj bankowych lub kolejowych — to możemy to zawdzięczać wyłącznie wpływom czysto miejscowym, jak pomyślnym wiadomościom o przebiegu rokowań handlowych z Niemcami i Rumunją.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 307·50, węgierskie 345·—, Anglobanki 166 25, Uniony 247·75, Bankvereiny 118 25, Länderbanki 222 25, Ludwiki 212 —, Czerniowieckie 235·—, Renta papierowa 91 90, srebrna 91·85, austrjacka złota 100·10, papierowa 102·—, węgierska złota 104·75, papierowa 101 10, dukat 5·42, 20-frankówka 9 09 —, 20-markówka 11 25, ruble 1·34¼ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 7 marca. Pszenica na wiosnę 8 61 do 8.62, na maj-czerwiec 8 47 do 8.49, na jesień 8 21 do 8.23. — Żyto na wiosnę 7 55 do 7 57, na maj-czerwiec 7.40 do 7.43, na jesień 6.76 do 6.80. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.56 do 6.59 na jesień 6.60 do 6 63 — Owies na wiosnę 7.42 do 7.45, na maj czerwiec 7 39 do 7 41, na jesień 6 66 do 6 68. — Rzepak na styczeń-luty 13.30 do 13 40 na sierpień 14.20 do 14.3 . — Spirytus prompt 18 25 do 18 50, na marzec 18.12 do 18 37 zł.

Peszt 7 marca. Pszenica na wiosnę 8 32 do 8.34, na jesień 7. 9 do 7.91. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.17 do 6 19. — Owies na wiosnę 7 07 do 7 09, na jesień 6.27 do 6.29 — Rzepak na sierpień 13 90 do 13 95. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 7 marca. Pszenica loco 207 50, na kwiecień-maj 206.50. — Żyto loco 178.—, na kw. maj 174 75 - Owies loco —.—, na kw-maj 154 —. — Spirytus loco 49 90, na styczeń luty 50.—, na kwiecień-maj 50.10 marek.

Tryjest 7 marca. Spirytus gotowy 18.50 do 19.— zł.

Z zbożowych targów.

7 marca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 —	8 25	7 85	8 10	7 60	8 —	8 —	8 45
Żyto	5 85	6 20	5 60	6 —	6 40	5 90	6 —	6 35
Jęczmień	6 —	6 75	6 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	6 70	5 90	6 60	5 80	6 50	6 25	7 —
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—.—	—.—	0 —	0 —	0	0	—.—	—.—
Rzepak	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Chmiel	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Okowita	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Owies poszukiwany, idzie w górę. Brak gotowego towaru na paszę i do zasiewów wiosennych.

Telegramy „Przeglądu"

Waszyngton 7 marca (pryw.) Przy zamknięciu sesji Izby posłów oświadczyli demokraci, że nie zgadzają się na wypowiedzenie podziękowania marszałkowi Izby za przewodnictwo obradom. Więc też kiedy jeden z najstarszych posłów począł przemawiać do marszałka, demokraci gremjalnie opuścili salę. Sesję Izby zamknięto.

Monachjum 7 marca (pryw.) Listy z Paryża do monachijskiej *Allg. Ztg* wykazują, że kroiło się na bardzo poważne zajścia podczas pobytu cesarzowej, i że gdyby nie wpływ Carnota i Ribota, to Freycinet byłby sprawę posunął tak dalece, iż nie pozostawałoby Niemcom, jak zerwać dyplomatyczne stosunki z Francją. Freycinet mniemał, że zrobienie czegoś gwałtownego, coby wojnę postawiło na porządku dziennym, dopiero uznanem byłoby przez Rosję za *casus foederis*. Potem można byłoby wojnę odroczyć, ale sojusz jużby pozostał.

Berlin 7 marca (pryw.) Śledztwo wykryło, że z Alzacji i Lotaryngji poszły znaczne pieniądze do Paryża na urządzenie demonstracyj i kocich muzyk cesarzowej Fryderykowej.

Ze Strasburga donoszą, że wiele osób aresztowano.

Berlin 7 marca. Cesarz Wilhelm darował posłowi Kościelskiemu obraz przedstawiający flotę wielkiego Kurfirsta. Na obrazie tym umieścił cesarz własnoręcznie następujący dopisek: „Za męskie wystąpienie w obronie mojej marynarki — Pański wdzięczny Cesarz i król".

Berlin 7 marca. *Berliner Tagblatt* otrzymał telegram z Zanzibaru, że Wissmann pobił szczep Kibosho i zdobył wielkie łupy. 200 murzynów plemienia Kibosho padło trupem. Wojska niemieckie straciły 2 ludzi zabitych i 15 rannych. Adjutant Bumiller zdobył szturmem Boma i zatknął tam niemiecki sztandar.

Praga 7 marca. Weltawa wystąpiła z brzegów, ale na razie nie ma jeszcze niebezpieczeństwa powodzi w Pradze, natomiast miasto Sobiesław jest zalane, a stąd wyprawiono tam oddział pionierów.

Krumau (na Morawie) 7 marca. Rzeka Rokitna wystąpiła tu z brzegów. Ulice zalane, mosty zerwane. Jedna fabryka musiała zawiesić roboty.

Paryż 7 marca. W senacie w ciągu debaty o Algierze rzekł Ferry, że jedynym dziś możliwym systemem jest asymilacja krajowców algierskich przez rozszerzanie oświaty i języka francuskiego, wnosi przeto, aby wybrano komisję dla zbadania tej kwestji. — Mowę Ferry'ego przyjęto oklaskami.

Senat przyjął za zgodą Freycineta porządek dzienny, polecający dla zbadania tej sprawy wybrać komisję z ośmnastu członków.

Towarzystwa wyścigowe uchwaliły w najbliższą niedzielę odbyć wyścigi jak zwykle. Policja przedsiębierze środki, aby zapobiedz zaburzeniom z powodu zakazu gry w totalizatora.

Algier 7 marca. Przedwczoraj szalała burza na wybrzeżu koło Bougie, a austrjacki trójmasztowiec „Katharina bey" znajdował się w niebezpieczeństwie. Bryg francuski wbrew przepisom marynarskim wysłał austrjackiemu okrętowi na pomoc kilka łodzi. Z 14 ludzi wysłanych na ratunek utonęło pięciu. Gdy burza skończyła się, wylądowała załoga austrjackiego okrętu.

Lizbona 7 marca. Z powodu ostatnich zajść w Oporto postanowiła izba wysłać do króla deputację, która mu wyrazi wierność izby.

Rząd przedłożył izbie wnioski, dotyczące upoważnienia go do skonsolidowania bieżącego długu, jak również projekt ustawy, tyczącej się zaprowadzenia monopolu tytoniowego.

Wiedeń 7 marca. Wczoraj wybrano 23 posłów, mianowicie wybierały kurje większej własności Morawji i Salzburga, tudzież izby handlowe Czech, Galicji, Bukowiny, okręg miejski Istrji i okręg miejski Gorycji.

Większa własność Morawji wybrała dotychczasowych dziewięciu posłów, z których czterech należy do niemiecko-liberalnego obozu, jeden do klubu Coroniniego, a czterech do centrum Konserwatyści wstrzymali się od głosowania Większa własność Salzburga wybrała niemieckiego konserwatystę Schiedera. Izby handlowe w Czechach wybrały: w Pradze dwóch młodoczechów, w Pilźnie jednego młodoczecha, w Budziejowicach dotychczasowego posła Staroczecha (Pollaka), w Reichenbergu dwóch liberałów niemieckich, w Chebie (Eger) liberała Plenera. Izby handlowe w Galicji wybrały trzech Polaków. Izba handlowa w Czerniowcach wybrała liberała Poppera. Okręg miejski Istrji (Parenzo) wybrał dotychczasowego posła Rizziego (z klubu Coroniniego) a okręg miejski Gorycji (miasta Gorycja i Cormons) wybrał hrabiego Coroniniego.

Wiedeń 7 marca. Tutejsza Izba handlowa uchwaliła z powodu toczących się między Austrją a Niemcami rokowań handlowo-cłowych wręczyć ministrowi handlu naglącą prośbę, w której wskazuje na to jak wielkie niebezpieczeństwo grozi przemysłowi austrjackiemu przez zbytnią produkcję przemysłową Niemiec, zwłaszcza teraz, gdy austrjacki przemysł utracił targ amerykański, gdy targ francuzki zamknięty dla niego, a ażjo złota ciągle spada. Z tych powodów uprasza Izba handlowa, aby rząd starał się ułatwić eksport austrjackich artykułów przemysłowych do Niemiec, a gdyby tego nie można osiągnąć, wówczas aby odrzucił niemieckie koncesje rolnicze, nie mające żadnej praktycznej wartości i ograniczył się jedynie do tego aby dopasować do siebie obustronne taryfy cłowe. Wreszcie uchwaliła Izba wiedeńska wezwać wszystkie izby handlowe Austrji, aby przyłączyły się do tej prośby.

Hr. Kalnoky odjeżdża dziś wieczorem na dwór cesarski do Budapesztu i zabawi tam kilka dni.

Budapeszt 7 marca. Cesarz zwiedzał dzisiaj muzeum technologiczne, państwową szkołę przemysłową i instytut medycyny sądowej. O wszystkich zakładach wyraził się Cesarz z największem uznaniem.

W sejmie wniósł Szalay ze skrajnej lewicy interpelację w sprawie zorganizowania we Fiume stacji okrętów wojennych, poseł Kemeny zaś również ze skrajnej lewicy, interpelował w sprawie uwijania się po kraju niebezpiecznych ajentów, werbujących lud do emigracji do Brazylji.

Sofja 7 marca. „Agence Balcanique" donosi, że niemiecki jeneralny konsulat wręczył rządowi bułgarskiemu notę rosyjską, zawierającą reklamacje dwóch poddanych rosyjskich, wydalonych z Bułgarji.

Bukareszt 7 marca. Izba została rozwiązaną. Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie za miesiąc.

Berlin 7 marca. Parlament obraduje nad budżetem marynarki. Na budowę nowej korwety krzyżowej uchwalono tylko jeden miljon.

Przy obradach nad przyznaniem trzeciej raty na budowę nowego pancernika zabrał głos Richter i rzekł, że komisja skonstatowała, że nowe wielkie pancerniki płyną tylko z szybkością 15 węzłów na godzinę. Wywołało to wielkie zdumienie. Richter jest zdania, że projektowane na budowę nowych okrętów 60 miljonów, będą musiały być dozwolone, jednakże należy bardzo ostrożnie postępować przy budowie tych okrętów.

Sekretarz stanu Hollmann nie sprzeciwia się cyfrom podanym przez Richtera, gdyż zdaniem jego pancerniki płynące z szybkością 17 węzłów na godzinę istnieją tylko na papierze, a co do skuteczności artylerji okrętowej można być całkiem zadowolnionym, jeżeli pancernik płynie z szybkością 15 węzłów.

Manteuffel postawił wniosek, aby przywrócono skreślony przez komisję kredyt na budowę dwóch kanonierek.

Caprivi popierał ten wniosek i wskazywał na to, że kanonierki te koniecznie są potrzebne dla obrony przesmyku z Cuxhaven do Helgolandu. Caprivi prosił, aby obie te pozycje przydzielono jeszcze raz komisji, aby ona mogła wziąć pod rozwagę innego rodzaju oszczędności. W danym razie byłby rząd gotów skreślić z rat na budowę czterech wielkich pancerników tyle, aby z tych oszczędności można wybudować obie kanonierki.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Rzym 7 marca. Książę Napoleon ma się o wiele gorzej.

Pittsburg 7 marca. Bastówka robotników górnych w okręgu Monongahela została już ukończoną, albowiem podwyższono robotnikom płacę.

Ateny 7 marca. Izba deputowanych przyjęła ustawę, która w razie nieobecności króla ustanawia następcę tronu regentem.

Paderborn 7 marca. Zmarł tu biskup Drobe.

Sofja 7 marca. Wczoraj z powodu rocznicy ogłoszenia Serbji królestwem wywieszono chorągiew na budynku tutejszej dyplomatycznej ajencji serbskiej. Minister Greków złożył urzędową wizytę ajentowi serbskiemu Steiczowi.

Podziękowanie. Wielm. Dr. Tatarczuchowi lekarzowi miejskiemu składamy najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie naszej ośmioletniej córeczki z ciężkiej i niebezpiecznej choroby szkarlatyny i dyfterji jak również za niezmordowana i troskliwa opiekę, jaką otaczałeś pacjentkę podczas kuracji, niech Ci Szan. Panie Pan Bóg zapłaci stokrotnie. 1777

Z prawdziwym szacunkiem **A. i F. Kiszelki.**

Podczas wyborów dnia 2 bm. odstąpiłem me dwa pokoje przylegające do lokalu Rady powiatowej. Pewien wyborca zostawił u mnie — tj. w mem mieszkaniu — laskę (prosty kij laskowy, kula obsmalona, garbata), rozumie się że bez wartości, gdyby nie była okarbowana 18 głosami p. Kosteckiego. — Jako cudzą własność, nie wiedząc adresu dotyczącego wyborcy, odsyłam w tej chwili do „Rady ruskiej" we Lwowie, gdzie ją albo właściciel odbierze lub też do archiwum (może do Petersburga) odeśle.

Władysław Szczerbiński, restaur. w Przemyślanach.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	308 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96 10	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	350 25	Akcje tytun.	156 —
Anglobanki	166 50	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	248 25	Elbethale	222 25
Ludwiki	213 50	Länderbanki	222 —
Nordbany	279 —	Renta zł. węg.	104.75
Lombardy	130 65	Bankvereiny	118.—
Losy tureckie	37 40	Renta węg. pap.	101 20
Staatsbahny	247 15	Ruble	1 34·50
Czerniowieckie	235 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 7 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	233 50	236 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 80	109 50
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa	98 65	99 35
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic fund. propinacyjnego 4 „	92 70	93 40
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa . . .	26 —	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.33	5.52
Napoleondor	9.06	9 20
Półimperjał rosyjski	9 35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy . . .	1.33½	1.35½
100 marek niemieckich . . .	56.10	56 75

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .		2· —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8· —			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4 43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

35)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Spodziewasz się pan dokazać tego po dziesięciu latach? — zawołała panna Beauville z uśmiechem niedowierzania. — Marzyciel tylko może się łudzić podobną nadzieją.

— Marzycielem nie jestem, szanowna pani, i spodziewam się, że zechcesz mi dopomódz do urzeczywistnienia moich marzeń.

— A czy wiesz pan o tem, że Mardoche, jeden z najbardziej u nas cenionych sędziów śledczych, zajmował się w swoim czasie tą sprawą z zapałem, że cała policja prześcigała się w usiłowaniach dla odszukania sprawcy zbrodni? I nietylko nawet ta biedaczka Marja. Wszakże drugą ofiarą był baron de Maucroix, młodzieniec bogaty i z wysokiego rodu. Czyż nie dokładali wszelkich starań w tym samym celu jego krewni i przyjaciele?

— Wiem o tem, kochana pani, i wiem też, że najlepsza policja z całego świata musiała się w tym razie uznać za pobitą. Ale należy tu wziąć na uwagę, że takie właśnie wytężenie sił najbystrzejszych poszukiwaczy wywołać musiało na razie w sprawcy zbrodni odpowiednie wytężenie wszystkich zdolności, dla ocalenia siebie. Przeświadczenie o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdował, budziło w nim bystrość, dostarczającą mu środków ratunku. Jednę myśl miał tylko wtedy, i każdy krok swój, każde słowo do niej stosował. Ale dziś, po upływie lat dziesięciu, spędzonych w spokoju, wszystko to się zmienić musiało. Ten sam człowiek czując się już całkiem bezpiecznym, stał się zapewne mniej ostrożnym i łatwiej zym do podpatrzenia. Wierzy niezawodnie, że już nikt teraz nie myśli o odszukaniu go. Dla tego żywię cokolwiek nadziei że starania moje nie będą daremnemi, — zwłaszcza przy pomocy danych, jakie od pani spodziewam się pozyskać. Ale przedewszystkiem chciej pani wypić z nami kieliszek wina; pójdzie nam potem raźniej rozmowa.

To mówiąc, napełnił wszystkie trzy kieliszki, a ponieważ stara panna wahała się dać przykład, dotknął jej kieliszka swoim, wzywając ją do wypicia z nim na intencją powodzenia podjętej przez niego pracy. Patryarchalny Drubarde przyłączył się do toastu a papuga, słysząc ożywioną rozmowę i brzęk kieliszków, całkiem dla niej nowy, krzyczeć poczęła jeszcze głośniej. Panna Beauville, bardziej już teraz ośmielona do gości, rzekła, popijając wino z wyraźną rozkoszą:

— Czy pan znałeś naszę biedną Marją, że tyle pana obchodzi jej straszny koniec?

— Nie, pani; nigdy jej nie widziałem.

— Ach, gdybyś ją był znał, rozumiałabym twoję żądzę pomszczenia jej śmierci! Taka była urocza! Znać ją, było tem samem, co ją ubóstwiać. Nawet taka wystygła stara panna, jak ja, nie mogła się oprzeć jej powabowi. Równie była kochająca, jak godna kochania; duszę miała poetyczną, serce potrzebujące miłości. Życie jej nie było może bez zarzutu, — któż to wie zresztą? Nie badajmy tego nadto ściśle. Tyle była różną od owych chwilowych zalotnic, o których się słyszy w Paryżu, ile dzika róża wiejska różnić się może od klejnotu, który przechodził przez ręce wszystkich fanciarzy miasta. Serce miała tak czyste, jak serce dziecięcia. Człowiek, który nad jej życiem panował przez lata całe, bogaty był i hojny. Byłby ją darami obsypywał, gdyby się tylko zgodzić na to chciała; byłby ją z teatru odebrał i dał możność używania zbytku i wszelkich rozrywek wielkiej pani; ale ona do końca sobą pozostała, to jest hojną dla drugich, a jak najmniej wymagającą dla siebie.

— Czy widziałaś pani kiedy człowieka, który siebie kazał nazywać Jerzym?

— Nigdy. Miał on osobliwe nawyknienia; zdawał się noc nad dzień przekładać. Nie znał większej przyjemności nad przejażdżkę do lasku Bulońskiego po północy, lub kolację spożytą o tej porze w Kaskadzie. Bywał tylko w restauracjach do późna w noc otwartych. Marja z nim często jadła wieczerzę w Café de Paris, czasami z kilku jego znajomymi, ale najczęściej sam nasam. Nie byłam w owym czasie w spółce z panią Lemarque, ale mieszkałam na facyatce w tym samym domu i przychodziłam na robotę do niej. Chodziłam też często pracować dla Marji w jej mieszkaniu przy ulicy Lafitte. Szyłam wszystkie jej suknie, i dumna byłam z tego, że mogły wytrzymywać porównanie ze strojami aktorek, które tysiące franków płaciły takim oszustom, jak Spricht albo Van Klopen naprzykład, że już nie mówię o innych krawcach damskich. Bo też sam pan powiedz, czy może mężczyzna, człowiek szorstki i grubej natury, mieć jakiekolwiek pojęcie o ubraniu kobiecem i o nadaniu mu właściwego wdzięku? Nie dziw też, że wysokie ramiona i ostre łokcie weszły w modę, odkąd takie gbury poczęły prawa swoje narzucać.

Stara panna, raz dosiadłszy swego konika, zawzięcie na nim harcowała.

— Jest to bezwątpienia zboczenie w sztuce, które musi ustać niebawem, — orzekł Hearhcote, usiłując ją uspokoić. — Ale chciej mi pani powiedzieć, czy bywając w mieszkaniu Marji, nie napotkałaś tam nigdy Jerzego?

— Nie zdarzyło mi się to ani razu.

— Rzecz dziwna, doprawdy! A czy panna Prévol często go wspominała?

— O tak; nawet był czas, w którym wiele o nim mówiła. Sądzę, że otwartszą bywała ze mną co do tego, niż z własną matką. Pani Lemarque trochę zanadto może lubiła pieniądze, zawiele ich żądała od córki, a to raziło szlachetną naturę Marji. — „Oceniasz, moja matko ludzi tylko według tego, co ci dają,“ — mówiła do niej pewnego razu. — „Gdyby Jerzy był samym Lucyperem, lubiałabyś go, skoroby cię tylko dobrze w pieniądze zaopatrywał.“ — Możesz sobie pan wyobrazić, jaka potem kłótnia nastąpiła pomiędzy niemi! W końcu, biedna pani Lemarque musiała uderzyć w pokorę i córkę przeprosić. Co jej się dziwić zresztą biedaczce? Zamożna była dawniej, miała pracownię na pierwszorzędnej ulicy, letnie mieszkanie własne w Asnières, a potem wszystko przepadło. Zgubili ją ci przeklęci krawcy damscy. W czasie, o którym mówimy, zbiedniała już była zupełnie; żyła w tych pokojach, które pan widzisz, pracując dla niewielu osób niższego stanu, nie wychowanych elegancko, z któremi stosunek był dla niej najprzykrzejszy. Ale znowu, skoro od córki dostała pieniędzy, szafowała niemi nieopatrznie; jadała i piła, jak jaka księżna; najmowała sobie powóz na przejażdżki. Zdawało się jej, że Marja nigdy dosyć zrobić nie może dla niej i dla jej wnuczki, sieroty po zmarłym synu.

— Więc Leonja mieszkała u babki?

— Tak jest; babka wzięła ją do siebie dzieckiem trzyletniem. Smutne tu było życie dla takiej dziewczyniny. Siadywała zwykle w tym oto kąciku na nizkiej ławeczce, i igły nawlekała dla babki. Mając ośm lat, szyła już wcale nieźle, i mogła na miasto biegać po sprawunki. Zarabiało już na chleb dla siebie to biedne dziecię. Ale najszczęśliwsze jej dni były spędzane u ciotki.

— Czy Marja dobrą dla niej była?

— I jak jeszcze! Ależ bo ona dobrą była dla każdego. Powiadam panu, że cała jej istota składała się z dobroci i miłości.

— A czy była przywiązana do tego pana Jerzego?

— Bardzo nawet go kochała. Ubóstwiali się nawzajem przez czas długi. Marja zwykle mi opowiadała o swoich z nim podróżach po obcych krajach, pod pięknem niebem południa, rozkosznem ich życiu zdala od tłumu, o jego miłości bez granic dla niej, o jego poświęceniu i hojności. Kiedy chorowała w Wenecji na gorączkę, pielęgnował ją, czuwając przy niej dniem i nocą przez całe dwa tygodnie, dopóki nie wyszła z niebezpieczeństwa. Była to miłość, jaką napotyka się tylko w utworach poetów.

— Czy masz pani powody mniemać, że Marja była jego prawowitą małżonką?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak